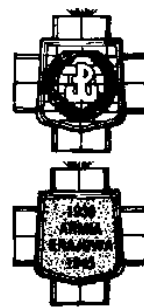




BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 2 (77)

POZNAŃ

CZERWIEC 2009

SPIS TREŚCI

Str.

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

- | | |
|---|---|
| 1.1. Bolesna strata – <i>Ludwik Misiek</i> | 3 |
| 1.2. „Na koń nie siadasz?” – Członkowie ŚZZAK Okręgu Wielkopolska . | 3 |
| 1.3. Wpisy do Kroniki Miasta Poznania związane ze śmiercią zastępcy
Prezydenta Miasta Poznania Pana Macieja Frankiewicza – <i>Jan</i>
<i>Górski</i> | 4 |
| 1.4. Wpisy do Kroniki Miasta Poznania Komitetu Budowy Pomnika
PPP i AK | 5 |
| 1.5. „Ludzie konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce” –
<i>Elżbieta Olender</i> | 5 |
| 1.6. Spotkanie Wielkanocne w Środowisku „Pałac” – „Pomnik” –
<i>Hanna Nowicka</i> | 8 |
| 1.7. 65. rocznica zamordowania w obozie Żabikowo gen. Henryka
Kowalówki – <i>Hanna Nowicka</i> | 9 |

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

- | | |
|--|----|
| 2.1. Generał Henryk Kowalówka (1897–1944) dowódca najtrudniej-
szych bastionów – <i>Aleksandra Pietrowicz</i> | 11 |
| 2.2. Nasza дума – Krzyż Armii Krajowej – <i>Zofia Grodecka</i> | 19 |
| 2.3. Ratusz Lwowski zdobyty 23 lipca 1944 – <i>Ryszard Orzechowski</i> | 21 |
| 2.4. Na ziemi faraonów – <i>Jerzy Wojsym-Antoniewicz</i> | 25 |
| 2.5. Janowo koło Kostrzyna – <i>Adam Iwański</i> | 30 |
| 2.6. Co to była Rada Główna Opiekuńcza (RGO) – <i>Maciej Rembowski</i> ... | 36 |
| 2.7. W poszukiwaniu grobów ojca i brata – <i>Kazimierz Grottel</i> | 37 |

III. INFORMACJE I KOMUNIKATY

- | | |
|---|----|
| 3.1. Można jeszcze nabywać tabliczki pamiątkowe | 53 |
|---|----|

IV. LISTY DO REDAKCJI

4.1. Zaginęli bez wieści – <i>Stefan Wawrzynowicz</i>	54
---	----

V. PAMIĘTAJMY O NICH

5.1. Pożegnanie Redaktora por. Witolda de Mezer	55
5.2. Odsłonięcie tablicy „Zagończyka” w Krotoszynie – <i>Magdalena Sobańska</i>	56
5.3. Wspomnienie (1914–1947) – mjr Jerzy Franciszek Jaskulski ps. „Zagończyk”, żołnierz Armii Krajowej – <i>Bonifacy Leczykiewicz</i> ..	57
5.4. Pamięci Kolegi Stanisława Koniuszewskiego – <i>Zenon Jankowski</i> ...	59

VI. KRONIKA ŻAŁOBNA	59
---------------------------	----

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Bolesna strata

Obez władniła nas na dłuższy czas wiadomość, że w Warszawie 22.01.2009 r. po latach walki o niepodległy byt Rzeczypospolitej i ustawicznych zmaganiach o prawdę historyczną w przedstawianiu dziejów naszej Ojczyzny zmarł

generał bryg. STANISŁAW KAROLKIEWICZ
„SZCZĘSNY”

Kawaler Orderu Wojennego Krzyża Virtuti
Militari i innych orderów i odznaczeń,
współzałożyciel naszego Związku i wieloletni
prezes Zarządu Głównego
Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej.

Był drogowskazem postępowania w pracy dla Polski nie tylko dla żołnierzy i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego lecz także dla naszych ideowych następców.

Pożegnanie naszego przywódcy rozpoczęło nabożeństwo żałobne w Katedrze Polowej WP wypełnionej rzeszą weteranów wszelkich formacji walki o niepodległość Polski. Przy trumnie „Szczęsnego” obok najbliższej Rodziny oraz żołnierzy AK i WiN z asystą pocztów sztandarowych, stanęła Warta Honorowa WP.

Podczas tej celebracji JE ksiądz gen. Tadeusz Płoski pożegnał zmarłego, wspominając Jego cechy dowódcze i zasługi dla Polski, dla której walczył uzbrojony w wyjątkową moc ducha. Ciąg Jego wielkich dokonań wojennych i powojennych jest dla nas symbolem wierności patriotycznym ideałom.

W ostatniej drodze Generała na Cmentarzu Powązkowskim wzięła także udział delegacja Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK oddając cześć Wielkiemu Polakowi.



Ludwik Misiek

1.2. „Na koń nie siadasz?”

Nawet na takie symboliczne zawołanie Prezydent Maciej Frankiewicz pozostał już obojętny.

W czasie żałobnej ceremonii kościelnej i pogrzebu zmarłego w czerwcu 2009 r. zastępcy Prezydenta Miasta Poznania płakali prawie wszyscy, także mężczyźni. Był nam przecież bliski, a zaskoczył swoim nagłym odejściem na wieczny spoczynek, tak daleki Jego naturze.



Brak Jego decyzji w działalności Władz Miasta Poznania będzie trudno zastąpić, choćby ze względu na obszar działania i zainteresowania tego Człowieka czynu. Pan Prezydent Maciej Frankiewicz spotykał się z nami często w czasie różnych patriotycznych uroczystości reprezentując Władze Miasta. Występował zwykle z przemówieniem wygłaszanym z pamięci, pięknym językiem, zawsze z pasją i gruntowną znajomością rzeczy. Był mecenasem sportu i kultury fizycznej, uczestniczył także w paradach reprezentacyjnego oddziału konnego, kultywującego tradycje 15 pułku ułanów. Brał udział w dorocznym biegu maratońskim ulicami Poznania, latał na tzw. mikrolotach zdobywając dalsze kwalifikacje lotnicze. Wspierał utworzenie lotniczych klas

licealnych w Poznaniu i Swarzędzu. Był w gronie inicjatorów organizacji EURO 2012 w Polsce i na Ukrainie, reprezentując komitet tej imprezy. Pozycję w gremiach politycznych wywalczył czynnymi wystąpieniami opozycyjnymi, wspierając „Solidarność” Regionu Wielkopolska. Był organizatorem „Solidarności Walczącej” w Poznaniu.

Pan Prezydent Maciej Frankiewicz powinien być wzorem do naśladowania dla Jego następców. Żegnamy Go z głębokim żalem.

Członkowie Światowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej
Okręg Wielkopolska

1.3. Wpisy do Kroniki Miasta Poznania związane ze śmiercią i pogrzebem zastępcy Prezydenta Miasta Poznania Macieja Frankiewicza

PANIE PREZYDENCIE!

My Żołnierze i Przyjaciele Armii Krajowej nie godzimy się na Pana nieobecność wśród nas i oświadczamy, że obowiązki Pana wobec Ojczyzny pozostają w mocy. Jesteśmy spokojni o ich wykonywanie, bo był Pan Wielki Duchem i wierzył Pan w Patriotyczne ideały, a przecież wiara nawet góry przenosi.

Będzie Pan żył wśród nas do końca naszych dni.

Prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
w Poznaniu
(–) ppłk lek. med. Jan Górski

1.4. Wpisy do Kroniki Miasta Poznania Komitetu Budowy Pomnika PPP i AK

Z WIELKIM ŻALEM I SMUTKIEM ŻEGNAMY

Ś.P. PANA MACIEJA FRANKIEWICZA,

CZŁOWIEKA WIELKIEGO SERCA I ODWAGI WSPIERAJĄCEGO SPOŁECZNE
INICJATYWY W PRZYWRACANIU PAMIĘCI NARODOWEJ W NASZYM MIEŚCIE.
JAKO CZŁONEK SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY POMNIKA POLSKIEGO
PAŃSTWA PODZIEMNEGO I ARMII KRAJOWEJ, SWOJĄ ŻYCZLIWOŚCIĄ,
ZAANGAŻOWANIEM I POMOCĄ W PRZEWYCIĘŻANIU TRUDNOŚCI, OSOBIŚCIE
PRZYZYNIŁ SIĘ DO NIEZWYKLE SZYBKIEGO WYBUDOWANIA POMNIKA.
A POZOSTAŁO JESZCZE TYLE WSPÓLNYCH PROJEKTÓW I ZADAŃ
DO WYKONANIA ...

NA ZAWSZE POZOSTANIE PAN W NASZEJ PAMIĘCI

WŁODZIMIERZ BUCZYŃSKI – PRZEWODNICZĄCY KOMITETU

MAJOR LUDWIK MISIEK – ŻOŁNIERZ ARMII KRAJOWEJ

PROFESOR MARIUSZ KULPA – AUTOR POMNIKA

TADEUSZ PATECKI – KIEROWNIK BUDOWY

TADEUSZ JEZIOROWSKI

IRENEUSZ ADAMSKI

HENRYK JÓZEFOWSKI

POZNAŃ, 19 CZERWCA, 2009 ROK

1.5. „Ludzie konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce” – wystawa zorganizowana przez Archiwum Państwowe w Lesznie

Archiwum Państwowe w Lesznie wspólnie z Instytutem im. Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie zorganizowały wystawę poświęconą „Ludziom konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce”. Otwarcie wystawy miało miejsce 29 kwietnia 2009 r. w siedzibie Archiwum. Uroczystość zaszczycili swą obecnością por. Maria Krzyżańska, wiceprezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, Stefania Goryniak, prezes Koła Leszno Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, ks. prałat Konrad Kaczmarek, kapelan Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koło Leszno, członkowie związku, rodziny żołnierzy Armii Krajowej, władze miasta i służby mundurowe. Podczas otwarcia zaproszeni goście wysłuchali prelekcji na temat Inspektoratu Rejonowego AK w Lesznie, który wygłosił dr Waldemar Handke. Patronem medialnym wystawy była „Panorama Leszczyńska”.

Koncepcję wystawy opracowała kustosz Archiwum Państwowego w Lesznie mgr Barbara Ratajewska. Na wystawie zaprezentowano materiały ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lesznie, Archiwum Państwowego w Poznaniu, Instytutu Pamięci Narodowej Oddział Poznań, Instytutu im. gen Stefana „Grota” Roweckiego w Lesznie, Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy 69 LP PLOT w Lesznie. Wystawa doszła do skutku dzięki pomocy redaktora Jerzego Zielonki, który przekazał do zbiorów Archiwum Państwowego w Lesznie zgromadzone materiały dotyczące konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce, zwłaszcza bogatą dokumentację fotograficzną oraz liczne wspomnienia.



Otwarcie wystawy w Archiwum Państwowym w Lesznie „Ludzie konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce”, Leszno 29.04.2009 r.

Wystawa ma na celu przybliżenie społeczności regionu, zwłaszcza uczniom, informacji na temat działalności konspiracyjnej różnych grup w okresie okupacji hitlerowskiej. Działalność ta jest mało znana z uwagi na to, że w podręcznikach do nauczania historii na każdym etapie edukacyjnym informacje na temat działalności konspiracyjnej w okupowanej Wielkopolsce są pomijane. Wystawa pokazuje początki działalności konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce, aż po jej apogeum zakończone rozbiciem Inspektoratu Rejonowego AK w Lesznie latem 1944 r.

Wystawa prezentuje działalność konspiracyjną młodzieży poprzez ukazanie działalności „Paktu Czterech” założonego w Kościanie. Powstał on w noc sylwestrową z 1940 na 1941 r. W jej skład wchodził: Edmund Rajewski (harcerz, uczeń gimnazjum), Marian Koszewski, Józef Sałacki i Stefan Szymkowiak. Głównym celem było: prowadzenie nasłuchu radiowego i kolportowanie gazetki podziemnej „Wolność”. W sierpniu 1941 r. poznańskie gestapo przeprowadziło aresztowania.

Edmund Rajewski został osadzony w więzieniu w Rawiczu. Zmarł 9 grudnia 1942 r. w szpitalu więziennym w Miejskiej Górcie. Marian Koszewski i Stefan Szymkowiak trafili do obozów koncentracyjnych, gdzie doczekali wyzwolenia.

Na ekspozycji przedstawiono także działalność harcerzy, którą ukazano m.in. poprzez przybliżenie działalności „Tajnej Siódemki”. Organizacja ta rozpoczęła działalność już w połowie października 1939 r. w Lesznie, składała się z członków 7 Drużyny Harcerskiej im. Henryka Dąbrowskiego. Kierował nią Otto Roszak, który został aresztowany w maju 1940 r. Podobny los spotkał pozostałych harcerzy, z których część niestety zginęła.

Wystawa prezentuje ponadto działania Narodowej Organizacji Bojowej, której struktury organizacyjne w powiecie kościańskim tworzył Edward Fabiańczyk, Teofil Skrzypczak i Tadeusz Nowak. Zdrada groźnego konfidenta gestapo Zenona Ciemniejewskiego doprowadziła do aresztowania, skazania na śmierć i stracenia jej członków 21.08.1942 r. w Poznaniu.

Przybliżona została również działalność Tajnej Polskiej Organizacji „Czarny Legion” działającej przy Hucie Szkła w Gostyniu. Była jedną z największych organizacji działających na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski. Utworzona przez Mariana Marciniaka w marcu 1940 r. stawiała sobie za główny cel przygotowanie się do walki na wypadek powstania zbrojnego. Niestety w kwietniu 1941 r. rozpoczęły się aresztowania członków organizacji. Zatrzymano 78 osób, 12 osób kierujących organizacją skazano na karę śmierci, którą wykonano w Dreźnie, 35 członków zginęło w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Na wystawie poświęcono też miejsce tajnemu nauczaniu, którego organizatorem i kierownikiem w Lesznie był Władysław Rosochowicz, były nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Lesznie. Pozyskał on do pracy konspiracyjnej kilku nauczycieli, studentów oraz inne osoby.

Osobna tablica na wystawie ukazuje działalność Batalionów Chłopskich, utworzonych przez Stronnictwo Ludowe „Roch” w kwietniu 1940 r. Największą aktywność w regionie południowo-zachodniej Wielkopolski przejawiał obwód kościański BCH, którego struktury tworzył Stanisław Bąk, w Lesznie kierował strukturami Ignacy Grześkowiak, w Gostyniu Jan Woźny, a w Rawiczu Marcin Poprawa.

Szczególną uwagę zwrócono na największą organizację konspiracyjną działającą na terenie Wielkopolski – Armię Krajową. Na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski szczególną rolę odegrał Jerzy Handke, który na terenie Leszna w początkach 1940 r. utworzył konspiracyjną organizację „Leszek Grot”. Od czerwca 1940 r. po wejściu w struktury ZWZ został komendantem Obwodu ZWZ w Lesznie, od marca 1941 r. komendantem Inspektoratu Rejonowego ZWZ, a później Armii Krajowej. Inspektorat obejmował początkowo swym zasięgiem 5 obwodów: Leszno, Kościan, Wolsztyn, Gostyń i Rawicz. Dwa ostatnie przeszły następnie do Inspektoratu w Krotoszynie. Oprócz Leszna intensywnie rozwijały się struktury w Kościanie, które tworzył m.in. Mieczysław Nowak, a komendantem Obwodu był Leon Ciszak. Szeregi AK zwiększały się szybko i w 1943 r. liczyły około 600 członków. W czerwcu aresztowano por. Jerzego Handke, warunkowo zwolniony, przerzucony został w rejon Wrześni, gdzie zginął w walce z Niemcami na początku 1944 r. Rozwój inspektoratu został zahamowany w wyniku rozbicia przez Niemców i masowych aresztowań jego członków w końcu czerwca 1944 r. Aresztowano m.in.: Inspektora Rejonowego AK w Lesznie Antoniego Filipowskiego i komendanta

miasta Maksymiliana Lewandowskiego, którzy zginęli w styczniu 1945 r. w obozie w Żabikowie.

Na wystawie przedstawiono kadrę dowódczą Inspektoratu Rejonowego AK w Lesznie i żołnierzy z krótkimi życiorysami. Pokazano miejsca spotkań konspiracyjnych oraz listy transportowe więźniów wywożonych z Leszna do Poznania, które zawierają nazwiska członków AK.

Osobne miejsce poświęcono sytuacji członków AK po wojnie. Dzięki uprzejmości Instytutu Pamięci Narodowej Oddział Poznań zaprezentowano materiały dotyczące Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej (WSGO) „Warta”, której organizatorem w rejonie południowo-zachodniej Wielkopolski był Jerzy Gronowski ps. „Michał”. Przybliżono ponadto sylwetki Ludwika Sinieckiego ps. „Szary” oraz działalność grupy Mariana Rączki ps. „Kościuszko”.

Klamrą spinającą wystawę jest przedstawienie powstania Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i ukazanie działalności jego Koła w Lesznie.

Archiwum Państwowe w Lesznie zaprezentowało niestety informacje tylko o wyżej wymienionych osobach, których biogramami i zdjęciami dysponuje. Dlatego też zwróciło się poprzez prasę o kontakt do społeczności lokalnej, zwłaszcza do rodzin, które posiadają informacje i zdjęcia swoich bliskich, którzy uczestniczyli w konspiracji w południowo-zachodniej Wielkopolsce. Wystawa będzie czynna do 20 VI 2009 r. Mamy nadzieję, że spotka się z dużym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa i młodzieży. Warto bowiem przypominać to, co mało znane, a jednocześnie bardzo ważne dla historii regionu.

Elżbieta Olender

1.6. Spotkanie Wielkanocne w Środowisku „Pałac” – „Pomnik”

17.04.2009 r. odbyło się w Środowisku „Pałac” – „Pomnik” spotkanie koleżeńskie z okazji Świąt Wielkanocnych. Na uroczystość przybyli również zaproszeni goście: ks. kan. Leonard Poloch, pan Andrzej Plesiński – dyrektor Gabinetu Wojewody oraz pełnomocnik Wojewody ds. Kombatantów, pan Adam Kaczmarek, pan mjr Wojciech Nawrocki – komendant Garnizonu Poznań oraz przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Poznaniu, pan wizytator dr Ireneusz Materniak. Brawami powitaliśmy delegację harcerzy z Gimnazjum SS Urszulanek, która przybyła do nas „z piosenką harcerską” pod opieką pana mgra Tomasza Nowackiego.

Korzystając z uroczystego spotkania, delegacja Zarządu Okręgu – wiceprezesa: por. Maria Krzyżańska i mjr Ludwik Misiek – wręczyli panu majorowi Wojciechowi Nawrockiemu odznakę „Zasłużony dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, a paniom z IPN – dr Agnieszce Łuczak i mgr Aleksandrze Pietrowicz – decyzje o przyjęciu ich do grona członków nadzwyczajnych Środowiska „Pałac”. Następnie ks. kan. Leonard Poloch poświęcił jajka wielkanocne oraz ciasta zafundowane nam przez cukiernika, pana Adama Nowaka. Ks. kanonik złożył nam serdeczne życzenia świąteczne. Cytując wypowiedzi ks. Malińskiego podkreślił znaczenie Zmartwychwstania Pańskiego dla nas katolików, mówił o nadziei szczególnie ważnej dla ludzi starych, dla których jest ona pociechą przy spotykających ich różnych niepowodzeniach życiowych.

Po podzieleniu się tradycyjnym święconym jajkiem i wzajemnie składanych życzeniach, młodzież zaśpiewała pieśni harcerskie. Był nawet występ solowy jednego z uczniów, który zagrał na trąbce. Niejeden z nas przypomniał sobie ogniska harcerskie ze swojej młodości.

Cieszyliśmy się, że przyszło nas sporo, bo piękna wiosenna pogoda dopisała.

por. Hanna Nowicka
prezes Zarządu Środowiska „Pałac”

1.7. 65. rocznica zamordowania w obozie Żabikowo gen. Henryka Kowalówki

Trzeciego czerwca 2009 r. Zarząd Środowiska „Pałac” – „Pomnik” zorganizował, pod patronatem Zarządu Okręgu, uroczystość upamiętniającą 65. rocznicę zamordowania 2.06.1944 r. płk./gen. Henryka Kowalówki, komendanta Okręgu „Poznań” AK i wielu członków jego sztabu.

O godzinie 11.00 zgromadzili się na mszy św. w kościele p.w. św. Barbary w Luboniu kombatancki, zaproszeni goście i licznie przybyła młodzież ze szkół w Luboniu, Kół Przyjaciół Żołnierzy Armii Krajowej z Poznania i terenu Wielkopolski.

Mszę św. celebrował i homilię wygłosił ksiądz proboszcz Bernard Cegła. Nawiązując do przypadającego w tym dniu wspomnienia o św. Karolu Lwanga, wodzu plemienia z Ugandy, misjonarzu, zamordowanym przez tubylców w 1887 r., który poświęcił swe życie dla wielkiej sprawy nawracania na wiarę katolicką. Ksiądz proboszcz porównał tę ofiarę z umiłowaniem Ojczyzny przez żołnierzy AK, którzy narażając się na śmierć, a często na wielkie tortury w śledztwie, walczyli o wolną Polskę. Są oni przykładem dla obecnych pokoleń, a szczególnie dla młodzieży, by sumiennie wykonywała swe obowiązki w wolnej Polsce, bo to ona jest przyszłością narodu.

Po mszy św. długi pochód pocztów sztandarowych, delegacji szkół i wszystkich uczestników przeszedł na teren obozu.

Niestety pogoda nie dopisała, przez cały czas padał deszcz.

Uroczystość rozpoczęto Hymnem Narodowym, następnie organizatorzy oddali głos kpt. Piotrowi Janczakowi z Komendy Garnizonu Poznań, który w naszym imieniu przywitał przybyłych gości: pana Przemysława Pacię – wicewojewodę Wielkopolskiego, pana Arkadiusz Błochowiaka – wicemarszałka Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, pana Marka Kalembe – przedstawiciela prezydenta m. Poznania, pana Ireneusza Adamskiego – dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, panią wizytator Ewelinę Majchrzak – przedstawicielkę kuratorium, pana Adama Kaczmarka – pełnomocnika Wojewody ds. Kombatantów, pana Rafała Marka – wiceburmistrza m. Lubonia, księdza Bernarda Cegłę, pana Andrzeja Beryta – dyrektora Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie oraz panią wicedyrektor Annę Ziółkowską – kustosa Muzeum, pana Włodzimierza Buczyńskiego – przewodniczącego Komitetu Budowy Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej oraz (może tu obecnych) więźniów obozu i ich rodziny, delegacje Kół i Środowisk ŚZZAK, delegacje wszystkich organizacji kombatanckich, poczty sztandarowe, harcerzy i młodzież szkolną wraz z wychowawcami.



65. rocznica zamordowania w obozie w Żabikowie gen. Henryka Kowalówki

Fot. Feliks Sikorski

Następnie pan wicewojewoda oraz pan wiceprezes Zarządu Okręgu mjr Ludwik Misiek wręczyli medale „Pro Memoria” koleżankom i kolegom ze Środowiska „Pałac” – „Pomnik” i „Szarych Szeregów”, przyznane im decyzją kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Wyróżniono następujące osoby: por. Wojciecha Bociańskiego, por. Stefana Bronieckiego, por. Bonifacego Leczykiewicza, por. Marię Mańkowską, por. Hannę Nowicką, por. Włodzimierza Puternickiego, por. Romualda Rojnego, por. Jerzego Skowrońskiego oraz por. Zenona Świdarskiego.

Zarząd Główny ŚZZAK przyznał ks. proboszczowi Bernardowi Cegle odznakę „Zasłużony dla ŚZZAK”, którą wręczyli mu wojewoda i wiceprezes Zarządu Okręgu. W imieniu odznaczonych, por. Hanna Nowicka podziękowała koleżankom i kolegom z Zarządu Okręgu za załatwienie w Urzędzie ds. Kombatantów wyróżnienia ich medalem „Pro Memoria”.

Z kolei pani mgr Aleksandra Pietrowicz z IPN wygłosiła referat na temat: „gen. Henryk Kowalówka komendant Okręgu Poznań Armii Krajowej”. Aby przybliżyć czytelnikom postać tego bohaterskiego żołnierza AK, podajemy dalej tekst referatu w całości.

Młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Luboniu, pod kierunkiem pani mgr Małgorzaty Kubiak, nauczycielki historii, przygotowała wzruszający program artystyczny, który rozpoczął się Hymnem Armii Krajowej.

Kapitan Piotr Janczak odczytał „Apel Poległych”. Na wezwanie odpowiadały werble. Sygnalista zagrał „Ciszę”. Wszyscy zebrani złożyli kwiaty pod „Ścianą Śmierci”.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę”, a pan kpt. Jańczak podziękował wszystkim za udział w uroczystości.

por. Hanna Nowicka
prezes Zarządu Środowiska „Pałac”

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

2.1. Generał Henryk Kowalówka (1897–1944) dowódca najtrudniejszych bastionów

Początek służby

Henryk Kowalówka urodził się 5 stycznia 1897 r. we wsi Brzezinka k. Wadowic, w rodzinie chłopskiej Franciszka i Marianny z d. Ciepła. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Jaśkowicach koło Krakowa. Tam też po raz pierwszy zetknął się ze skautyngiem, który wywarł duży wpływ na patriotyczną postawę i kształtowanie się charakteru młodego chłopca. W 1913 r. został członkiem Związku Strzeleckiego. Wzorem wielu uzdolnionych synów chłopskich kontynuował naukę w Seminarium Nauczycielskim w Krakowie. Ale nauczycielem nie został. Miał 17 lat kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, a wraz z nią odrodziły się nadzieje na wyzwolenie Polski niepodległości.

Już 7 sierpnia 1914 r. siedemnastoletni Henryk Kowalówka zgłosił się na ochotnika do formujących się właśnie Legionów Józefa Piłsudskiego. Został żołnierzem 5. pułku piechoty I Brygady Legionów. Po tzw. kryzysie przysięgowym w lipcu 1916 r. został wcielony do armii austriackiej. Walczył m.in. na froncie rosyjskim, gdzie był trzykrotnie ranny. W maju 1918 r. zbiegł ze szpitala wojkowego. Był już w tym czasie członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. W jej ramach wziął czynny udział w rozbrajaniu żołnierzy austriackich. W grudniu 1918 r. był już oficerem regularnej Armii Polskiej w 25 pułku piechoty. W wojnie polsko-bolszewickiej odniósł ciężkie rany. Za wykazane męstwo został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari oraz trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Otrzymał także awans na porucznika.

W Armii II Rzeczypospolitej

Po wojnie służył nadal w 25 pułku piechoty, stacjonującym w Piotrkowie Trybunalskim. 18 sierpnia 1923 r. kapitan Henryk Kowalówka zawarł związek małżeński z mieszkanką Piotrkowa Izabelą Mystkowską. Wkrótce potem przeniesiony został do dowództwa 7 DP w Częstochowie jako oficer sztabowy. Tam przyszły na świat jego dzieci: córka Żywia (1924) oraz syn Jerzy (1927).

W 1930 r. los po raz pierwszy, choć na krótko, związał go ze stolicą Wielkopolski – został mianowicie inspektorem Okręgowego Urzędu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII w Poznaniu. Wkrótce potem został przeniesiony na równorzędne stanowisko w DOK nr V w Krakowie, z przydziałem na województwo śląskie i Zagłębie Dąbrowskie. Potrafił i lubił pracować z młodzieżą. Z pewnością wykorzystywał umiejętności wyniesione ze skautingu. Był lubianym i cenionym inspektorem.

W sierpniu 1934 r. został przeniesiony do 73 pułku piechoty, stacjonującego w Katowicach, obejmując w 1938 r. funkcję zastępcy dowódcy. Jednocześnie prowadził ożywioną działalność społeczną, m.in. jako opiekun Zarządu Okręgowego Polskiego Białego Krzyża. Krótko przed wojną został awansowany do stopnia podpułkownika. Marzył, że kiedyś, po przejściu na emeryturę, zamieszka w Beskidzie Śląskim. Kupił nawet parcelę w Brennej, gdzie chciał postawić dom.

W kampanii wrześniowej 1939 r. wziął, wraz ze swoją jednostką, udział w walkach granicznych na Górnym Śląsku, a następnie w 23 DP podczas jej wycofywania się, aż do rozbitcia tej jednostki w rejonie Rawy Ruskiej. 29 września brał udział w nocnym natarciu na Tomaszów Lubelski. Udało mu się wydostać z okrążenia i unikając niewoli przedostać się do Kielc, a następnie do Krakowa.

Początki konspiracji

Był jednym z pięciu założycieli Organizacji Orła Białego (OOB), która w połowie października 1939 r. podporządkowała się Służbie Zwycięstwu Polski (SZP), organizacji która występowała do lutego 1942 r. pod nazwą Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a następnie Armia Krajowa (AK). Ppłk Kowalówka ps. „Oset”, „Skawa”, został mianowany komendantem Podokręgu Zagłębie, wchodzącego w skład Okręgu Krakowskiego SZP. Prace organizacyjne rozpoczął od wyszukania i wciągnięcia do organizacji ludzi pewnych i z przeszkoleniem wojskowym. Teren Podokręgu znalazł się na obszarze niezmiernie trudnym dla prowadzenia pracy konspiracyjnej, został mianowicie bezpośrednio wcielony do Rzeszy Niemieckiej, podobnie jak

Okręgi: Śląsk, Poznań i Pomorze. Mimo to w krótkim czasie ppłk Kowalówka, także dzięki współpracy wybitnych osób, które wciągnął do służby podziemnej, zdołał szeroko rozbudować zarówno struktury terytorialne Podokręgu, jak i jego sztab oraz Związek Odwetu. W skład sztabu Podokręgu Zagłębiowskiego weszli m.in. kpt. art. Roman Kałuziński „Burza”, por. rez. inż. Tadeusz Popiel „Lont”, kpt. Stanisław Stolarski „Konrad”, Elżbieta Zawacka „Zelma”. Teren Podokręgu został podzielony na 4 obwody: sosnowiecki, zawierciański, olkuski i chrzanowski.

W Okręgu Śląskim ZWZ-AK

Równie dynamicznie rozwijała się praca konspiracyjna w sąsiadującym z Podokręgiem Zagłębie – Okręgu Śląskim ZWZ-AK, dowodzonym przez Józefa Korolą „Starostę”. W lecie 1940 r. liczył on już ok. 12 tys. członków. Wkrótce jednak na organizację spadać zaczęły bolesne ciosy. Osaczony przez niemiecką policję w sierpniu 1940 r. poległ Korol. Od września trwały aresztowania oficerów jego sztabu oraz działaczy struktur terenowych. 12 grudnia 1940 r. w ręce gestapo wpadł drugi z kolei komendant Okręgu inż. Józef Szmechta „Hutnik”. W połowie grudnia doszło do kolejnych masowych aresztowań członków konspiracji śląskiej, których ofiarą padło ponad 450 osób. Wkrótce potem rozbity został Związek Odwetu oraz Inspektorat Rejonowy Śląsk Cieszyński. Resztki sztabów ocalałe od aresztowania trwały w oczekiwaniu najgorszego.

Na początku 1941 r. komenda Obszaru IV ZWZ w Krakowie przystąpiła do odbudowy Okręgu. Zniesiony został Podokręg Zagłębie, a jego teren włączono do Okręgu Śląskiego, który odtąd obejmował Zagłębie Dąbrowskie, Górny Śląsk z Opolszczyzną, Śląsk Cieszyński z Zaolziem oraz pow. żywiecki, bielsko-bialski, wadowicki, oświęcimski, chrzanowski, olkuski i zawierciański. Komendantem Okręgu został mianowany w lutym 1941 r. dotychczasowy komendant Podokręgu Zagłębie ppłk Henryk Kowalówka „Topola”. Choć pozrywane wskutek aresztowań kontakty bardzo utrudniały odbudowę Okręgu, natychmiast przystąpił do tworzenia komórek sztabu oraz do nawiązywania łączności z ocalałymi z pogromu organizacjami terenowymi.

Po rozbiciu Obszaru IV (kwiecień – maj 1941 r.), Okręg Śląski uzyskał samodzielność i do końca okupacji podlegał bezpośrednio Komendzie Głównej (KG) ZWZ-AK w Warszawie.

Wyznaczenie Kowalówki na komendanta Podokręgu w Zagłębiu, a następnie komendanta Okręgu Śląskiego ZWZ było decyzją nie do końca przemyślaną. Choć spełniał on wszystkie wymogi potrzebne dobremu organizatorowi i komendantowi, to był na tym terenie zbyt znany, pełniąc tu przed wojną odpowiedzialne funkcje. Powodowało to znaczne problemy ze swobodnym i bezpiecznym poruszaniem się po powierzonym mu obszarze, co bardzo utrudniało wypełnianie zadań dowódcy. Nadto w oczy rzucał się jego wysoki wzrost i charakterystyczna, typowo wojskowa sylwetka. Nie mógł bez obawy aresztowania wyjść na ulicę, a był jedną z najbardziej poszukiwanych przez gestapo osób na Śląsku. Przyjęcie przez niego powierzonych mu funkcji było niewątpliwie świadectwem wielkiej odwagi i ofiarności. Ciągłe zagrożenie skłoniło Kowalówkę już w okresie dowodzenia Podokręgiem Zagłębie do zamieszkania w Częstochowie, a więc na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Miał tam w miarę bezpieczny lokal przy ul. Chłopskiego 8 należący do Wandy Bzowskiej „Babcia”, która prowadziła także sekretariat komendanta.

Kontakt między dowódcą a strukturami konspiracyjnymi wymagał każdorazowo przekraczania granicy z Rzeszą.

Prawą ręką ppłk. Kowalówki w Okręgu Śląskim został dr Bolesław Wiechula „San”. W skład sztabu Okręgu wchodził m.in. kpt. dypl./mjr Józef Ślaboszewski „Toruń”, inż. Tadeusz Popiela „Lont”, por./mjr Antoni Siemiginowski „Wiktor”, kpt. Władysław Marmurowicz „Czerwony Guziczek”, Teresa Delekta „Janka”. Rozbudowano znacznie działalność wywiadowczą, zaktywizowano pracę Związku Odwetu. W strukturze terytorialnej odtworzono cztery inspektoraty rejonowe: Zagłębiowski (Sosnowiecki), Rybnicki, Katowicki i Bielski. W ramach Okręgu działały też Placówki na Opolszczyźnie – Dobrodzienie i Strzelce Opolskie. Praca organizacyjna prowadzona przez ciągle tropionych przez gestapo konspiratorów była wyjątkowo wyczerpująca, niebezpieczna, szarpiąca zdrowie i nerwy.

Na początku maja 1941 r. ppłk Kowalówka cudem uniknął aresztowania. Gdy gestapo wkraczało do jego kwatery w Częstochowie, zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć przez okno i zbiec. Ukrywał się odtąd i dowodził Okręgiem z różnych miejsc na terenie GG. Dopiero w grudniu 1941 r. udało się na powrót zalegalizować pobyt ppłk. Kowalówki na Śląsku. Jednak już w maju 1942 r. przetoczyła się przez Okręg kolejna fala aresztowań, która doprowadziła do całkowitego niemal rozbicia Inspektoratu Sosnowieckiego. W ręce gestapo wpadli najbliżsi współpracownicy ppłk. Kowalówki, jeszcze w Podokręgu Zagłębie. Dekonspiracji uległy skrzynki i punkty kontaktowe. W czerwcu i lipcu 1942 r. aresztowania przerzuciły się do Inspektoratu Katowickiego.

Gestapo dzięki stałej obserwacji oraz pomocy konfidentów przeniknęło głęboko do społeczeństwa na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Prowadzenie działalności konspiracyjnej wymagało nie tylko odwagi, ale także inteligencji, przebiegłości, umiejętności maskowania się. Praca w podziemiu stała się tak niebezpieczna, że kto działał aktywnie, zwłaszcza na stanowisku dowódczym, wcześniej czy później padał ofiarą aresztowań. Dekonspiracja stawała się kwestią czasu.

W lecie 1942 r. ppłk Kowalówka, który mimo osobistego stałego zagrożenia nadal pełnił swe funkcje, po raz drugi, jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął aresztowania. Gestapo stale było na jego tropie. W tym stanie rzeczy KG AK odwołała go z dotychczasowej funkcji i mianowała komendantem nie mniej trudnego bastionu – Okręgu Poznańskiego. Przed przerzutem do Wielkopolski kontrwywiad AK na Śląsku starał się zatrzeć wszelkie ślady po ppłk. Kowalówce, niszcząc jego dokumenty oraz zdjęcia. Jednocześnie odwołany został zastępca szefa sztabu Okręgu Śląskiego kpt./mjr Władysław Marmurowicz, powołany na stanowisko szefa Wydziału IV w sztabie Okręgu Poznańskiego.

W Okręgu Poznańskim AK

Okręg, którego dowodzenie objął ppłk Kowalówka był w stanie częściowego rozbicia, po fali aresztowań trwającej niemal nieprzerwanie od jesieni 1941 r. Pierwszy komendant Okręgu Poznańskiego, płk Rudolf Ostrihansky „Aureliusz” przedostał się do Warszawy (wkrótce potem został komendantem Okręgu Pomorskiego), pozostawiając kontakty z ocalałymi strukturami w ręku por. Tadeusza Janowskiego. W końcu 1941 r., komendantem Okręgu mianowany został Inspektor Rejonowy w Ostrowie kpt./mjr Wacław Kotecki „Wawrzyn”. Jednak już w kwietniu 1942 r. niemal jednocześnie aresztowany został w Poznaniu por. Janowski,

a w Ostrowie Wlkp. mjr Kotecki. Gestapo rozbiło nie tylko struktury sztabowe i część terenowych, ale także Związek Odwetu. Próbę odbudowy siatki organizacyjnej podjął kolejny inspektor rejonowy w Ostrowie Wlkp. kpt./mjr Jan Kamiński „Franek”, który objął szefostwo Wydziału I sztabu. Ten niezwyklej odwagi i energii oficer wprowadzał nowo przybyłego komendanta w jego funkcje, zapewnił mu odpowiednie zamelinowanie i zalegalizowanie na terenie Ostrowa Wlkp. oraz skontaktował go z ocalałymi inspektorami rejonowymi i komendantami obwodów. W czerwcu 1943 r., po aresztowaniu mjr. Jerzego Kurpisa „Nysia”, Kamiński objął stanowisko szefa sztabu Okręgu.

Początkowo ppłk Kowalówka ukrywał się w okolicach Środy Wlkp. Wkrótce przeniósł się na teren Ostrowa Wlkp., gdzie znajdował się w tym czasie sztab Okręgu. Został tam fikcyjnie zameldowany (m.in. jako Jan Nowak i Jan Kowalski). Był też fikcyjnie zatrudniony jako stróż nocny w firmie Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów Erich Neugebauer jako Jan Kasprzak. Występował ponadto w mundurze kolejarza z dokumentami na nazwiska Schwartz lub Adolf Schmidt. Jako komendant Okręgu używał pseudonimów „Dziedzic”, „Profesor”, „Dzierżawca”, „Kosiarz”, „Zrąb”. 5 sierpnia 1942 r. wydał swój pierwszy rozkaz, odbudowujący Komendę Okręgu.

W połowie 1943 r. powołano w sztabie stanowisko kwatermistrza, które objął kpt./mjr Władysław Marmurowicz „Żwir”. Wtedy też opracowano instrukcje i plany kwatermistrzowskie jako załączniki do planu operacyjnego okręgu. Kwatermistrz dysponował niewielkim zespołem kadrowym. Z jego inicjatywy zorganizowano w 1943 r. dwa magazyny broni, inicjowano akcję szycia opasek powstańczych i torb sanitarnych.

Latem 1943 r. w sztabie Okręgu powołano inspektora Kierownictwa Dywersji (Kedywu), którym został ppor. Jerzy Sobczak „Ekiert”. Przystąpiono do organizowania Ośrodków Kedywu w inspektoratach rejonowych oraz patroli dywersyjnych. Sporadycznie dochodziło do walk z siłami okupanta. Stosunkowo dużo było akcji dozbrojeniowych i rekwizycyjnych. Zorganizowano kilka małych oddziałów partyzanckich, m.in. działających w oparciu o leśne bunkry i schrony na terenie Puszczy Noteckiej oraz w lasach południowej Wielkopolski. W lecie 1943 r. obszar Okręgu został zaliczony przez gestapo do terenów „zagrożonych działaniem band”.

Sprawnie funkcjonowała łączność Okręgu. Łączność zewnętrzna działała w oparciu o Samodzielny Wydział Kurierski, obsadzony przez doświadczonych pracowników ostrowskiego węzła kolejowego. W lecie 1943 r. uruchomiono dodatkowo siatkę szybkiej łączności kurierskiej w związku z przygotowywanymi operacjami zrzutowymi. Płk Kowalówka także osobiście kontaktował się z Komendą Główną i Komendą Obszaru Zachód w Warszawie, przekraczając granicę w mundurze kolejarskim.

Wielokrotnie objeżdżał teren Okręgu, wizytując struktury terenowe. Bywał często w Poznaniu, w punkcie kontaktowym przy ul. Mostowej 22, w mieszkaniu kpt. Sylwerstra Pniewskiego „Buergera”. Spotykał się z członkami sztabu, z inspektorami rejonowymi, komendantami obwodów. Np. w kwietniu oraz na przełomie sierpnia i września 1943 r. odbył odprawę z inspektorami rejonowymi w Sierakowie w domu przy ul. Zamkowej 8, w lokalu Bogdana Dąbrowskiego „Kreta”, szefa Inspektoratu Rejonowego „Zachód”.

Jeden z jego żołnierzy, często konwojujący go i ubezpieczający w czasie podróży służbowych, Kazimierz Urbański „Krok”, tak zapamiętał swojego dowódcę: *Był to wysoki mężczyzna o smukłej sylwetce, liczący ok. 45 lat, małomówny, wyczuwało się w nim wojskowego. [...] Zachował się w mojej pamięci jako człowiek bardzo energiczny, rozsądny, o wielkiej odwadze. Interesował się także warunkami życia rodzin pozostałych po członkach ruchu oporu, którzy zostali aresztowani lub zginęli. [...] Pamiętam do dziś, jak często mówił do mnie: „Zawsze uważajcie na to co robicie, nie bądźcie nigdy lekkomyślni w swoich poczynaniach, gdyż za życie ceny nie ma”.*

W czasie przeprowadzanych w pociągach kontroli przez żandarmerię zachowywał się swobodnie, grając znakomicie rolę kolejarza lub kierownika pociągu. Nieraz inni kolejarze jadący z nami w jednym przedziale zwracali się do niego per ty, prosząc go o papierosy, których nigdy nie odmówił. Nikt wówczas nie przypuszczał, że w tym mundurze kolejarskim mają przed sobą dowódcę, który kierował tak wielką jednostką wojskową jaką była wtedy Komenda Okręgu Poznań. [...] Z ppłk. Kowalówką, o ile dobrze pamiętam, byłem trzykrotnie w Mogilnie, dwukrotnie w Gnieźnie, pięć lub sześć razy w Lesznie. W Poznaniu z Komendantem Okręgu byłem dwukrotnie. Czterokrotnie odbierałem ppłk. Kowalówkę z Warszawy. Kilka razy też odbyłem z nim jazdę na trasie Ostrów Wlkp. – Warszawa – Ostrów Wlkp.

Z inicjatywy ppłk. Kowalówki powołany został Wojskowy Sąd Specjalny Okręgu Poznańskiego oraz Wojskowa Administracja Zastępcza.

Przy znacznych trudnościach kadrowych, które powodowały konieczność łączenia kilku funkcji sztabowych, nie zorganizowano żadnego własnego kursu zastępczego szkoły podchorążych. Przyjęto natomiast w ramach scalania ośrodki kursowe Szarych Szeregów oraz ośrodek kursowy organizacji Polska Niepodległa (PN).

Ppłk Kowalówka prowadził z sukcesami akcję scaleniową, m.in. doprowadził do scalenia we wrześniu 1942 r. Wielkopolskiej Organizacji Powstańców, której szef por. rez. Konrad Latanowicz, wydawca jednej z najdłuższej i najszerzej kolportowanych w Wielkopolsce gazetek – „Dla Ciebie Polsko”, objął stanowisko szefa BIPu.

W lipcu 1943 r. sfinalizowano rozmowy scaleniowe z komendantem Okręgu Poznańskiego NOW por. Marianem Kwiatkowskim „Konradem”. W 1944 r. scalono z AK Okręg Poznański organizacji PN, zajmującej się głównie działalnością wywiadowczą.

Sztab Okręgu pod kierownictwem ppłk. Kowalówki opracował plan operacyjny powstania w Poznańskim oraz powołał związki mobilizacyjne do planu Odtwarzania Sił Zbrojnych. Konieczność koncentrowania całego wysiłku na utrzymaniu stale rwącej się sieci organizacyjnej sprawiała, że na plan dalszy odkładano inne sprawy i zadania.

Z inicjatywy ppłk. Kowalówki i pod jego komendą przygotowano też akcję odbioru zrzutów lotniczych z Wielkiej Brytanii z zaopatrzeniem bojowym. Oficerem zrzutowym został kpt./mjr Jan Kamiński „Franek”. W ramach sezonu operacyjnego o kryptonimie „Riposta” dokonane zostały zrzuty na specjalnie przygotowane placówki odbiorcze w Janowie koło Środy Wlkp., w Tursku oraz w rejonie Czermin – Grabie koło Pleszewa. W lutym 1943 r. ppłk Kowalówka skierował do KG sprawozdanie o stanie Okręgu. W wyniku reorganizacji powstały nowe inspektory rejonowe w Środzie Wielkopolskiej i w Krotoszynie. Tym samym ilość Inspektoratów Rejonowych w Okręgu wzrosła do 8. Jednocześnie trwała odbudowa szere-

gów AK po aresztowaniach. W połowie 1943 r. Okręg Poznański osiągnął szczytowe stany organizacyjne ponad 10 tys. żołnierzy, zorganizowanych w 277 plutonach. Stan oficerów i podchorążych wynosił ok. 200. Doceniając ogrom zaangażowania, ofiarność i męstwo w pracy konspiracyjnej dowódca AK awansował jesienią 1943 r. Henryka Kowalówkę do stopnia pułkownika.

Okręg Poznański niemal przez cały czas zmagał się z kolejnymi falami aresztowań, które rozbiły dopiero co z trudem powiązane na nowo struktury sztabowe i terytorialne. W okresie od kwietnia do czerwca 1943 r. gestapo uderzyło w sztab Okręgu, przede wszystkim w Wydział I (ppor. Leopold Marciniak „Kaufmann”) i Wydział II (mjr Jerzy Kurpisz „Nyś”), Wydział V (Maria Marszałkowska „Ruta Wagner”), komórkę akcji „N” (phm Adam Pluciński) oraz struktury wojskowo-harcerskie, zwłaszcza na terenie Inspektoratu Rejonowego Poznań i Obwodów Gniezno i Września (ppor. rez. Edward Skrzypczak, por. Ludwik Gruszka, ppor. Antoni Gendek).

We wrześniu 1943 r. rozbity został Inspektorat Rejonowy Krotoszyn oraz Obwód Kępno i częściowo Obwód Jarocin. Od października trwały uderzenia gestapo w Inspektorat Rejonowy Środa. W ręce gestapo wpadło ok. 180 żołnierzy tego inspektoratu. Aresztowania w Okręgu do końca 1943 r. objęły ok. 1 tys. żołnierzy AK.

Niewątpliwie do największych ciosów zaliczyć należy aresztowanie mjr. Kamińskiego (15 października 1943 r.). W tym samym dniu aresztowana została kolejna szefowa Wydziału V – Jadwiga Krajna „Olszyna”.

Pułkownik Kowalówka został aresztowany przez gestapo 22 stycznia 1944 r. ok. godz. 10 rano na Dworcu Głównym w Poznaniu, dokąd przybył z Ostrowa Wlkp. na zarządzoną odprawę sztabową, której celem było ustalenie zadań powstańczych dla Inspektoratu Rejonowego Poznań. W tym samym czasie w ręce gestapo wpadli m.in. kpt. Zbigniew Krzekotowski, szef Wydziału I (Organizacyjnego) sztabu, szef kontrwywiadu ppor. Edmund Marzyński, p.o. szefowa Wydziału V (Łączności Konspiracyjnej) Maria Maćkowiak „Brzoza”, inspektor rejonowy w Poznaniu kpt. Sylwester Pniewski oraz 25 oficerów sztabu tego Inspektoratu. Agenci poznańskiego gestapo pojechali do Ostrowa Wlkp., gdzie ujęli mjr. Władysława Marmurowicza oraz szefa Samodzielnego Wydziału Kurierskiego Franciszka Berdychowskiego „Twardego”.

Uderzenia gestapo spadały w dalszym ciągu. W lutym 1944 r. aresztowania ugodziły w środowisko Szarych Szeregów i poznańskiego Ośrodka Kedywu (por. Alfons Jernas, Ryszard Nieborak i in.). Aresztowani zostali też szef Wydziału III (Operacyjnego) sztabu i komendant obwodu Poznań – Łazarz ppor. Leon Piasecki oraz oficer do zleceń sztabu Okręgu ppor. Donat Wyderkowski „Gert”. W końcu kwietnia i na początku maja aresztowania ogarnęły Inspektorat Rejonowy Środa. Po raz kolejny rozbity został Inspektorat Rejonowy Gniezno. W tym samym czasie gestapo łódzkie dokonało licznych aresztowań w Inspektoratach Rejonowych Krotoszyn (ponad 100 żołnierzy), Jarocin i Ostrów Wlkp. (kpt. Wacław Maik „Walter”). W czerwcu rozpoczął się dramat Inspektoratu Rejonowego Leszno (por. Edmund Trojanowski „Janusz”, członkowie jego sztabu, komendant obwodu Kościan kpt. Leon Ciszak „Cyryl” oraz ponad 70 żołnierzy z tego Inspektoratu). W końcu lipca dalsze aresztowania ostatecznie rozbiły Inspektorat Rejonowy Środa (ponad 50 żołnierzy). W sierpniu gestapo uderzyło w Inspektorat Rejonowy „Zachód”.

W wyniku tortur stosowanych w śledztwie zmarli m.in. mjr Marmurowicz, inspektorzy rejonowi: por Franciszek Hybza „Marian” (Gniezno) i kpt. Edward Bączkowski „Tata” (Krotoszyn).

Stany ewidencyjne Okręgu w połowie 1944 r. obniżyły się do ok. 4 tys. żołnierzy (w tym 99 oficerów). Od wiosny 1944 r. utracono łączność z KG AK, a od lipca także ze sztabem Obszaru Zachodniego.

Więzień Gestapo

Pułkownik Kowalówka został uwięziony w siedzibie poznańskiego Gestapo (Domu Żołnierza), a następnie osadzony w obozie w Żabikowie, w baraku K-2. Po bestialskim śledztwie, w czasie którego wykazał bohaterską postawę, został skazany na karę śmierci wyrokiem Policyjnego Sądu Doraźnego. Przed egzekucją zdołał dotrzeć do Kowalówki ks. Bolesław Jordan, kapelan Okręgu, który przygotował go na śmierć.

2 czerwca ok. godziny 19 płk Kowalówka stanął przed plutonem egzekucyjnym. W tych ostatnich ziemskich chwilach towarzyszyli mu bliscy współpracownicy, oficerowie sztabu Okręgu Poznańskiego AK: kpt. Zbigniew Krzekotowski „Michał”, szef Wydziału I, por. Donat Wyderkowski „Gert”, szef Wydziału V (Łączność Operacyjna), ppor. Leon Piasecki „Wąs”, szef Wydziału III i komendant obwodu Poznań – Łazarz oraz por. c.w. Konrad Latanowicz „Adam”, szef Wydziału VI (Biuro Informacji i Propagandy). Zwłoki rozstrzelanych zostały spalone w krematorium zakładu medycyny sądowej w Poznaniu. Najgorszy osobisty cios został jednak Kowalówce oszczędzony. Pułkownik nie doświadczył bólu z powodu śmierci swego jedyne syna, Jerzego ps. „Okrzeja”, który poległ w wieku 17 lat jako szeregowy żołnierz 25 pp AK 16 sierpnia 1944 w bitwie pod Diabłą Górą. Jego starsza siostra Żywia była łączniczką AK w Inspektoracie Rejonowym Piotrków Trybunalski. Wojnę przeżyła. Żona płk. Kowalówki, Izabela zmarła w 1993 r. w Piotrkowie w wieku 94 lat.

Epilog

Jesienią 1944 r. KG AK nadała pośmiertnie płk. Henrykowi Kowalówce Krzyż Orderu Virtuti Militari klasy IV. Potem nastąpił długi okres milczenia i zapomnienia. Dopiero 11 listopada 1995 r. Prezydent RP mianował pośmiertnie płk. Kowalówkę generałem brygady.

Z pewnością gen. Henryk Kowalówka był oficerem wybitnym, znakomitym organizatorem a przy tym człowiekiem wielkiej ofiarności i męstwa. Dlatego w latach ostatniej wojny przełożeni kierowali go na najtrudniejsze i najbardziej niebezpieczne placówki. Tropiony zaciekle przez gestapo wielokrotnie zdołał się wymknąć z opresji. Trwał z poświęceniem na wyznaczonych mu stanowiskach, choć musiał zdawać sobie sprawę, że los jego jest w dużej mierze przesądzony. Przeżywał kolejne fale aresztowań, tracił ludzi najbliższych, najbardziej zaufanych współpracowników, przyjaciół. Metody stosowane w śledztwie przez gestapo nie były dla niego na pewno tajemnicą. Wiedział, że ryzykuje nie tylko życie. Wiedział, że z chwilą aresztowania zacznie się dla niego piekło bestialskich tortur. Jednak nie wycofał się. Zginął tak jak żył – dla Polski.

Wykorzystana literatura

- Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. II (czerwiec 1941 – kwiecień 1943), pod red. T. Pełczyńskiego i in., Londyn 1974.
- Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. III (kwiecień 1943 – lipiec 1944), pod red. T. Pełczyńskiego i in., Londyn 1976.
- Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939–1945 pod red. Mariana Woźniaka. Poznań 1998, s. 286–287.
- Grodecka Zofia, Generał Henryk Kowalówka – „Zrąb” (1897–1944), „Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska” 1999 nr 2, s. 12–16.
- Niekraś Juliusz, Z dziejów AK na Śląsku, Katowice 1993.
- Odorkiewicz E., Kowalówka Henryk [w:] Polski słownik biograficzny t. XIV, s. 532–533.
- Słaboszewski J., Mój udział w Komendzie Okręgu Śląskiego Armii Krajowej w latach 1941–1942, „Zaranie Śląskie” 1987 nr 3–4.
- Starzewski M., Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945, Katowice 1988.
- Szymankiewicz Zenon, Pułkownik Henryk Kowalówka – komendant Poznańskiego Okręgu Armii Krajowej, „Kronika Wielkopolski” 1993 nr 4 s. 45–49.
- Urbaniak K., Na kurierskim szlaku [w:] W konspiracji Wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień, red. Z. Szymankiewicz, Poznań 1993, s. 394–436.
- Woźniak M., Poznański Okręg Armii Krajowej, „Więź” 1970 nr 11.
- Woźniak M., Wielkopolska konspiracja wojskowa w latach 1939–1945. Zarys stanu badań. Postulaty badawcze, „Życie i Myśl” 1986 nr 9/10.
- Woźniak M., Więźniowie więzienia policyjnego poznańskiego gestapo w latach 1943–1945, „Kronika Wielkopolski” 1985 nr 1.
- Woźniak M., Gen. Bryg. Henryk Kowalówka ps. „Zrąb” [w:] Na wieczną wartę, praca zbiorowa pod red. E. Staniewicz, Poznań, 2000.

Aleksandra Pietrowicz

2.2. Nasza duma – Krzyż Armii Krajowej

Zrozumiałe dążenie żołnierzy różnych oddziałów Armii Krajowej do posiadania władnego, jednolitego emblematu – w warunkach krajowych nie mogło być zrealizowane. Używano różnych odznak metalowych i haftowanych, mających charakter lokalnych odznak pamiątkowych lub honorowych. Na kilku odznakach AK umieszczono motyw splecionych w kotwicę liter WP – znak Polski Walczącej, odczytywany też jako Wojsko Polskie. Tym znakiem „kotwicą” oznaczano od przełomu 1942/1943 r. akcje zbrojne wykonywane przez Armię Krajową.

Powstanie wymarzonej Odznaki Pamiątkowej Armii Krajowej zainicjowali żołnierze, którzy po upadku Powstania Warszawskiego i uwolnieniu z obozów jenieckich znaleźli się na Zachodzie, w kręgu oddziaływania powstałego w Londynie w 1947 r. Studium Polski Podziemnej. Powstanie jednolitej odznaki jako honorowe zadośćuczynienie za pięcioletnią walkę z najeźdźcą – stało się potrzebą chwili, miało wskazywać o jakie ideały walczyli Ak-owcy. Dotyczyło to głównie żołnierzy AK pozostałych w Kraju, gdzie spotykała ich poniewierka, aresztowania a niekiedy śmierć z rąk następnego okupanta.

Zgodnie z regulaminem, odznakę miała przyznawać Kapituła, powołana przez najstarszego stopniem oficera Armii Krajowej. Był nim wówczas gen. dyw. Tade-

usz Komorowski „Bór”. Powołał on 22.12.1945 r. Kapitułę Odznaki Pamiątkowej Armii Krajowej z siedzibą w Londynie. W skład Kapituły weszli: gen. bryg. Tadeusz Pełczyński (przewodniczący), gen. bryg. Antoni Chruściel (zastępca przewodniczącego) oraz członkowie: płk Stanisław Juszcakiewicz, por. Józef Zając, por. Janina Wolniakowa, kpr. pchor. Czesław Wagner i kpr. Maria Gwiazdoń.

Projektantem odznaki był Zygmunt Skrobański, podchorąży AK ps. „Blikle”, student architektury, który był także projektantem pieczęci Dowódcy AK (w lipcu 1944 r.) oraz jednego z wzorów powstańczej legitymacji AK. W Powstaniu Warszawskim walczył w plutonie „Agaton”, batalionu „Pięść”. Uwolniony z obozu jenieckiego służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Zmarł w Londynie w 1968 roku.



Projekt rzeźbiarza inż. Andrzeja Bobrowskiego z Londynu (pawstanie warszawskiego ps. „Marek”).
Tygodnik Powszechny 1.03.2009 r.

Kapituła sformułowała procedurę nadawania Odznaki. **Za podstawę jej przyznania przyjęto weryfikację służby i stopnia w szeregach Armii Krajowej.** Opracowano na tej podstawie LEGITYMACJĘ Odznaki Pamiątkowej Armii Krajowej.

W ostatecznej wersji rozszerzono regulamin odznaki przez przyznanie prawa ubiegania się o nią: żołnierzom lotnictwa polskiego, którzy latali do Kraju; żołnierzom z polskich obozów jenieckich w Niemczech, którzy brali udział w sieci konspiracyjnej kierowanej przez dowództwo AK; żołnierzom Bazy w Budapeszcie, podporządkowanym Dowódcy AK.

Zatem prawo do otrzymania Odznaki Pamiątkowej posiadają:

- 1) wszyscy żołnierze, którzy figurowali w ewidencji b. Armii Krajowej w okresie od październik 1939 r. do 7 lutego 1945 r. i przesłużyli w niej co najmniej 6 miesięcy,
- 2) wszyscy żołnierze i osoby cywilne, będące w składzie organizacyjnym oddziałów b. Armii Krajowej w bitwie warszawskiej w 1944 r. (od 1 sierpnia do 3 października 1944 r.),
- 3) wszyscy żołnierze b. Armii Krajowej, którzy w okresie od 1939 r. do 1945 r. byli ranni, względnie z powodu przynależności do b. Armii Krajowej dostali się do obozów koncentracyjnych, bez względu na okres służby,
- 4) żołnierze lotnictwa polskiego, którzy brali udział w lotach do Kraju,
- 5) żołnierze polskich obozów jenieckich w Niemczech, którzy wchodzili w skład konspiracyjnej sieci kierowanej przez Dowództwo AK,
- 6) żołnierze Bazy w Budapeszcie.

Odznaki Armii Krajowej nie przyznaje się honorowo.

Prawo do Odznaki tracą żołnierze, którzy dopuścili się zbrodni, jak: szpiegostwa, tchórzostwa, dezercji. Legitymacje Odznak, podpisane przez przewodniczącego Kapituły, miały wystawiać Komisje weryfikacyjne.

Warto przypomnieć, że Odznaka Nr 1 została przyznana dowódcy głównemu SZP gen. dyw. Michałowi Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi, Nr 2 – dowódcy AK gen. dyw. Stefanowi Roweckiemu, Nr 3 – dowódcy AK gen. bryg. Leopoldowi Okulickiemu.

Ustanowienie Krzyża Armii Krajowej

Do regulaminu Odznaki powrócono po blisko dwudziestu latach, dążąc do rozszerzenia uprawnień na żołnierzy, którzy nie z własnej woli nie mogli przesłużyć wymaganego okresu służby w SZP – ZWZ – AK.

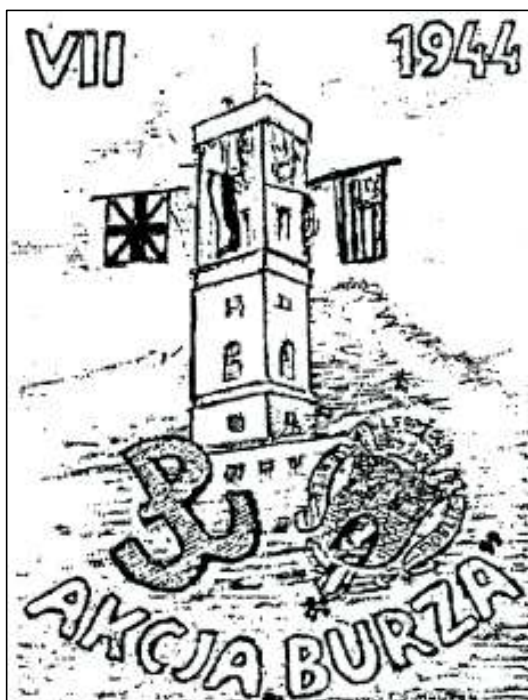
Nie utworzono drugiej odznaki AK. Ustanowiony 1 sierpnia 1966 r. przez gen. dyw. Tadeusza Bora-Komorowskiego KRZYŻ ARMII KRAJOWEJ objął wszystkich żołnierzy AK, zweryfikowanych dotychczas oraz tych, których służba w AK – niezależnie od czasu trwania – została zweryfikowana przez Komisje. Zaprzestano nadawania Odznaki Pamiątkowej Armii Krajowej, a nawiązaniem do tradycji i symboliki zajął się projektant Krzyża, Andrzej Bobrowski ps. „Marek”, żołnierz AK, powstaniec warszawski – eksponując w centralnym punkcie znak Polski Walczącej – kotwicę na tle muru.

Wielu kombatantów AK-owskich Krzyż Armii Krajowej uważa za najważniejsze odznaczenie, potwierdzające ich najtrudniejszą służbę.

kpt. dr Zofia Grodecka

2.3. Ratusz Lwowski zdobyty 23 lipca 1944

Plany polityczne i wojskowe akcji zbrojnej Armii Krajowej kryptonim „Burza” miały na celu opanowanie Lwowa własnymi siłami zbrojnymi przed wkroczeniem wojsk sowieckich, aby w ten sposób wystąpić w roli gospodarza terenu i zająć stanowisko liczącego się partnera w rozmowach dotyczących organizowania administracji na terenach opuszczonych przez hitlerowskiego okupanta.



Rysunek Fr. Maurera ps. „Zyndram”
przedstawiający flagi zawieszone
na ratuszu 23 lipca 1944 r.

W dniach 1 i 2 maja 1944 roku spadły na Lwów sowieckie bomby. Tajne pismo „Na straży Grodów Czerwieńskich” numer 10 redagowane przez **Stanisława Ropuszyńskiego, Franciszka Maurera** i księdza z kościoła św. Elżbiety – **Michała Banacha** w dniu 13 maja 1944 roku zamieściło artykuł pod tytułem „**Quo wadis?**”, mający uspokoić mieszkańców przestraszonych zbliżającym się sowieckim frontem i powstrzymać masową falę opuszczania Lwowa przez polską ludność, szukającą schronienia na Ziemi Krakowskiej. Nie można dzisiaj z całą pewnością podać autora tego artykułu. Prawdopodobnie był nim ksiądz Michał Banach. Artykuł został napisany z dużym talentem literackim i wielkim poczuciem odpowiedzialności za losy miasta. W artykule tym czytamy:

„Każdy lwowianin jest dumny z tego, że Lwów to miasto nieustraszonych Orląt, że Leopoldis Semper Fidelis. Semper? Zawsze?”

A cóż znaczą wyładowane toboły, wystraszone twarze od początku maja 1944 r.? Czy to Orlęta? Czy spłoszone stado gęsi?...

Bombardowania Lwowa w dniach 1 i 2 maja, choć dokuczliwe, choć wyrządziły nieco szkody, nie wyrządziły jednak zbyt wielkich ofiar w ludziach. Wystarczył dobrze zaopatrzony schron i nieco ostrożności. Wylazły jednak urojone zmyślenia, które do niedawna nie były straszne. Myślicie, że gdy we Lwowie pękły na kilka dni szykany administracyjne to wszędzie jest tak samo? Spotka was rozczarowanie, bo już od Przemyśla zaczynają się druty kolczaste obozów koncentracyjnych... Skoro już chcecie koniecznie opuścić miasto i osłabić we Lwowie żywioł polski to przynajmniej nie zapomnijcie przed odjazdem pójść na Cmentarz Obrońców, aby stamtąd zabrać choćby grudkę ziemi na pamiątkę”.

Ileż pobożności i miłości do Lwowa w słowach autora artykułu, który pisze dalej: „Wstąpcie do Katedry Lwowskiej i pomódlcie się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, stańcie przed prastarą kaplicą Boimów, zagłębicie do katedry ormiańskiej, popatrzcie na Ratusz lwowski, na Plac Wystawowy, wspomnijcie na Targi Wschodnie, na Panoramę Ractawicką, spójrzcie na Kopiec Unii Lubelskiej, zatrzymajcie wzrok na kopułach kościoła oo. Dominikanów, uczcie się od wież kościoła św. Elżbiety, co znaczy trwać...”

Wyjazdy Polaków ze Lwowa nie osłabiły żywiołu polskiego, a Armia Krajowa zwiększała swoje szeregi nieustannie. W dniu **18 lipca** niemieckie władze administracyjne opuściły miasto. Około południa ulicą Gródecką ruszyła na zachód furmankami, rowerami i pieszo policja ukraińska. W dniu **19 lipca** miasto opuściły formacje Wehrmachtu, co stworzyło korzystną sytuację dla opanowania Lwowa przez Armię Krajową. Jednak dowódca Okręgu Lwowskiego Armii Krajowej **ppłk dypl. Stefan Czerwiński** takiego rozkazu nie wydał, prawdopodobnie z powodu

pojawienia się w rejonie Lwowa cofających się pod naporem wojsk sowieckich kilku dywizji niemieckich.

W tym czasie najsilniejsze oddziały Armii Krajowej znajdowały się na terenie miasta, które zostało podzielone na dzielnice. Dzielnica Śródmieście wystawiła kompanię i dwa plutony 19. pułku piechoty w sile około 200 ludzi. Ponadto umieszczono tam odwody 5 dywizji piechoty, kompanię saperów, około 150 żołnierzy Okręgu Kedywu, kompanię specjalną, sformowaną z żołnierzy służby wywiadu i kontrwywiadu Okręgu oraz oddział **por. pilota Mieczysława Borysewicza** w sile około 200 żołnierzy. Razem Dzielnica Śródmieście liczyła łącznie około 600 ludzi.

Dowódcą Dzielnicy Śródmieście był **kpt. Edward Sidorowicz ps. „Burak”**.

Dowódcą pierwszego rejonu był **ppor. Stanisław Datka ps. „Rybak”**, który otrzymał rozkaz opanowania Rynku i zawieszenia flag na wieży lwowskiego Ratusza. Dokonał tego pluton **pchor. Stanisława Ropuszyńskiego**, redaktora tajnego pisma *„Na straży Grodów Czerwieńskich”*. O tym piśmie już wspomniałem na wstępie artykułu. Żołnierzami tego plutonu byli między innymi współredaktor i autor szaty graficznej tego pisma **Franciszek Maurer ps. „Zyndram”**, kolporterzy tego pisma **Franciszek Orzechowski ps. „Oksza”**, **„Grzesio”** oraz **Ryszard Orzechowski ps. „Jan”**; autor niniejszego artykułu.

Wydarzenie związane z przygotowaniem flag i zawieszeniem ich na wieży Ratusza oraz na kamienicy Schprechera przy ul. Akademickiej, gdzie mieściła się Komenda Dzielnicy Śródmieście jest jeszcze mało znane historykom Lwowskiej Armii Krajowej, o czym świadczą pomyłki występujące w ich książkach dotyczących tego tematu.

Z tego powodu w oparciu o materiały dostarczone przez mojego przyjaciela docenta dr. inż. Franciszka Stefana Maurera wieloletniego pracownika naukowego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, a w czasie okupacji Lwowa żołnierza Armii Krajowej, z którym służyłem w plutonie pchor. Stanisława Ropuszyńskiego i wspólnie zawieszaliśmy flagi na wieży lwowskiego Ratusza, wyjaśniam i przedstawiam całą historię tej akcji.

Miejszem kontaktów organizacyjnych Armii Krajowej Lwów-Śródmieście stało się mieszkanie Państwa Maurerów, znajdujące się przy ulicy 3 Maja nr 17, gdzie dowódca rejonu **ppor. Stanisław Datka ps. „Rybak”** (obecnie profesor dr hab. inżynier wyższej uczelni) organizował odprawy, odbierał przysięgę wojskową od żołnierzy nowo organizowanych plutonów i prowadził osobiście szkolenie żołnierzy na kursach dywersji. Dowódca rejonu ppor. inż. Stanisław Datka zaproponował również zaangażowanym w prace konspiracyjnych członkom rodziny Maurerów wykonanie flag. Flagi zostały zrobione z wielkim zaangażowaniem i artystyczną umiejętnością przez Panią Stefanię, matkę mojego przyjaciela Franciszka Maurera



Ryszard Orzechowski ps. „Jan”, autor wspomnień, obecnie prezes Stołecznego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-wschodnich. Fot. (b.r.)



i Jego siostrę Panią Zofię, które z wielką odwagą przyczyniły się do zdobycia potrzebnych materiałów, a później z narażeniem życia uszyły i przechowywały te flagi do czasu walk ulicznych na terenie Lwowa w czasie akcji zbrojnej Armii Krajowej „Burza”. Flagi te o gigantycznych rozmiarach: około 6 metrów długości każda, zostały w dniu 22 lipca przeniesione przez dowódcę plutonu Stanisława Ropuszyńskiego i towarzyszących mu żołnierzy plutonu – Franciszka Maurera ps. „Zyndram” oraz Franciszka Orzechowskiego ps. „Oksza”, „Grzesio” z mieszkania przy ulicy 3 Maja 17, do domu nr 24 w Rynku, gdzie znajdował się lokal konspiracyjny, mieszczący się w mieszkaniu znanych lwowskich cukierników, Michotków, wywiezionych w roku 1940 na Sybir.

Na drugi dzień, **23 lipca** 1944 roku (data historyczna dla historii Lwowa) po przenocowaniu w mieszkaniu Państwa Michotków dowódca plutonu podciągnął swój pluton z rejonu ulicy Akademickiej – do Rynku i w czasie walk ulicznych na tym terenie wydał rozkaz Franciszkowi Maurerowi i mnie, autorowi tych wspomnień, wejścia na szczyt wieży Ratusza i zawieszenia tam flag.

Po latach Franciszek Maurer tak opisał to historyczne wydarzenie:

„My, żołnierze AK byliśmy pierwsi, którzy po opuszczeniu Ratusza przez Niemców, dostaliśmy się do wnętrza przez wybity dolny kwadratowy filunek bramy wejściowej. Rozwiesiliśmy na szczycie Ratusza z czterech stron wieży flagi czterech aliantów:

Polski, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Anglii i Związku Radzieckiego. Od strony Wysokiego Zamku umieściłem flagę ZSRR, co rozwścieczyło snajperów ukraińskich, będących na służbie niemieckiej, którzy coraz silniej nas ostrzeliwali.

Po przeciwnej stronie wieży zawisła flaga polska, na pozostałych ścianach wieży – od wschodu – flaga Stanów Zjednoczonych Ameryki, a od zachodu – flaga Anglii.

Flagi zostały zamocowane do żelaznej bariery i luźno zwisały, ku dołowi powiewając na wietrze.”

Pamiętam dokładnie, że w pewnym momencie silny podmuch wiatru podniósł flagę i zawinął ją na barierze. Musieliśmy ponownie przy nasilających się wybuchach pocisków wspinać się na wieżę i obciążać końce flagi „ciężarkami”, aby uczynić je mniej podatnymi na podmuchy wiatru. Tymczasem pod Ratuszem obok żołnierzy Armii Krajowej gromadzili się mieszkańcy okolicznych domów, którzy mimo strzałów snajperów ukraińskich i niemieckich cieszyli się i witali żołnierzy Armii Podziemnej, dając świadectwo, że Lwów jest w polskich rękach, wyzwalany przez Polskie Wojsko.

Na Rynek wjechał sowiecki czołg. Wsiadł z niego radziecki czołgista i zwrócił się do nas po rosyjsku: – *Witajcie polscy partyzanci!* Wyciągnął z czołgu małą, prowizorycznie sporządzoną, w kolorze bordowym flagę i witając się z dowódcą, pchor. Stanisławem Ropuszyńskim, powiedział: – *Ja również chcę zawiesić flagę, dostałem taki rozkaz od dowódcy.* Dowódca powiedział do mnie: – *Idź z nim i zawieś flagę.* Pierwszy wszedłem do Ratusza. Zaproponowałem wejście na dach budynku, ale on zatrzymał się na pierwszym piętrze przy oknie i powiedział: – *Wystarczy tutaj.* Wetknęliśmy drążek flagi we framugę okna na pierwszym piętrze. Czołgista uściśnął mi rękę i zszedłem z nim na Rynek, gdzie stał jego czołg.

Wkrótce czołg ruszył i odjechał. Historycy ukraińscy wymieniają czołgistę Marcenkę jako pierwszego i jedyne go żołnierza armii Czerwonej, który zawiesił na lwowskim Ratuszu flagę radziecką. Przemilczają udział Armii Krajowej w akcji wieszania flag, które pojawiły się nie tylko na wieży ratuszowej, ale i na budynku Schprechera, na gmachu Politechniki, zdobytej po ciężkich walkach przez Kedyw AK Okręgu Lwów i na wielu innych domach w całym Lwowie.

Stanisław Pempel tak opisuje ostatnie dni Akcji „Burza”: *„Władze sowieckie nakazały zdjąć wszystkie flagi z budynków pod pretekstem wskazywania celów artylerii niemieckiej, a także zakazały używać do walki żołnierzy AK tłumacząc to brakiem wyszkolenia”.*

Wkrótce nastąpiły masowe aresztowania żołnierzy Armii Krajowej.

Pluton Stanisława Ropuszyńskiego otrzymał rozkaz zakwaterowania się w dawnym Gmachu Gestapo przy pl. Smolki, a po następnych kilku dniach przyszedł rozkaz złożenia broni przy ulicy Lelewela. Ale większość żołnierzy nie wykonała tego rozkazu i powróciła do domu z krótką bronią. Później broń ta została niejednokrotnie użyta do walki z nowym sowieckim okupantem. Ale to już inna historia polskiego podziemia pod okupacją sowiecką.

Dla mnie i dla moich kolegów, którzy jeszcze żyją pozostaje obowiązek utrwalenia historii Lwowskiej Armii Krajowej oraz zachowanie pamięci o tych kolegach, którzy polegli w walce z hitlerowskim i sowieckim okupantem.

Ryszard Orzechowski

Źródło: Lwowskie Spotkania, m. Lwów b.d.

2.4. Na ziemi Faraonów Szlakiem 2 Korpusu Polskiego

Rok 1944 był pomyślny dla działań 2 Korpusu Polskiego. W styczniu niektóre oddziały Korpusu ćwiczyły w Libanie walkę górską; w lutym w Egipcie przygotowywał się do wypłynięcia do Włoch (3 DSK była tam już od grudnia 1943 r. i brała udział w obronie nad rz. Sangro). We Włoszech po krótkiej adaptacji do warunków klimatycznych (Taranto) – Korpus ruszył na front. Najpierw obrona nad rz. Sangro, potem krótki odpoczynek i w końcu kwietnia ruszyliśmy pod Monte Cassino (6 PAL). Po ciężkich zmaganiach zajęte zostało wzgórze klasztorne Monte Cassino i linia Gustawa. Po dalszych tygodniowych walkach została zdobyta linia Hitlera i twierdza Piedimonte. W tym roku obchodzimy 65. rocznicę tych

wydarzeń. Droga na Rzym została otwarta, w dwa miesiące później została zdobyta Ankona – port nad Adriatykiem; potem walki o przełamanie linii Gotów i rok skończył się walkami w Apeninie Emiliańskim.

30 stycznia 1944 r. opuszczaliśmy gościnny Liban i drogą kolejową ruszyliśmy na południe przez Bejrut, Kefar Yona, Petah Tiqua, Beershebę, Asluj i półwysep Synaj w kierunku Egiptu. Jechaliśmy wzdłuż Kanału Sueskiego do miejscowości Qassasin, dokąd przybyliśmy 3 lutego.

Kanał Sueski o długości około 36 km, szerokości 100 m i głębokości 8 m, skraca znacznie drogę z Europy do Indii Wschodnich. Inżynier francuski Ferdynand Lesseps, mimo intryg Anglii i protestów Turcji – otrzymał koncesję na przekopanie kanału. W 1859 r. rozpoczął pracę i pomimo ogromnych przeszkód stawianych przez naturę i ludzi, doprowadził do końca to największe wówczas dzieło inżynierskie. W końcu 1869 r. nastąpiło otwarcie Kanału Sueskiego. Ismail Pasza, wicekról Egiptu, poprosił znakomitego kompozytora włoskiego Giuseppe Verdiego o skomponowanie dzieła na temat starożytnego Egiptu. W ten sposób powstała „Aida”, wystawiona w Kairze z okazji otwarcia Kanału Sueskiego.

W Qassasinie było nasze chwilowe zakwaterowanie, oczywiście pod namiotami. Był to duży obóz z wszelkimi wygodami, przeznaczony dla wojsk alianckich, przygotowujących się do wypłynięcia z Włoch. Przede wszystkim trzeba było przemałować sprzęt z kolorów pustynnych na kolory terenu przyszłych działań. Nastąpiło też uzupełnienie sprzętu do pełnych etatów. Tu, też na pustyni, odbywałem ćwiczenia jazdy na motocyklu „Indiana”. Często też, kiedy zgasł mi motor (a mechanik był ze mnie kiepski), korzystałem z pomocy kwaterującej niedaleko, znajomej ochotniczki PSK Jadzi „drajwerki” (kierowcy) z 316 Kompanii Transportowej (w Korpusie były dwie żeńskie kompanie transportowe: 326 i 317).

W dniach 6–7 lutego wraz z paroma kolegami z pułku odbyliśmy wycieczkę do Kairu. Ponadto oficer gospodarczy 6 PAL-u prosił mnie o pomoc jako tłumacza francuskiego w jego zakupach dla pułku, z czego wywiązałem się dobrze ku zadowoleniu starszego kolegi porucznika, poświęcając resztę czasu na zwiedzanie Kairu i okolic.

Kair (arabskie el Kahira) stolica Egiptu, była w owym czasie największym miastem w Afryce, liczącym około 1,5 miliona mieszkańców. Witał nas zgiełk olbrzymiego miasta. Leży on po prawej stronie Nilu i jest pięknie zabudowany. Założony został w 640 r. naszej ery, a pomimo wielu klęsk wojennych i pożarów, jakie go nawiedzały, doszedł do ówczesnego znaczenia. Mieliśmy możliwość podziwiać wspaniałe meczety (jest ich w mieście ponad 400) i liczne nowoczesne budowle, jak gmach parlamentu, pałac królewski i wyższą szkołę medyczną (znaną również za granicą). Po ulicach snuł się różnokolorowy tłum. Obok dostojnie wyglądających Egipcjan widzieliśmy czarnoskórych i oliwkowych poganiaczy mułów i tragarzy, żołnierzy hinduskich w turbanach i afrykańskich z angielskich oddziałów wojsko-



Ochotniczka Jadzia
„drajwerka”

wych, a przede wszystkim żołnierzy amerykańskich i australijskich. Nie brak również żołnierzy polskich.

Kierujemy się w stronę cytadeli, gdyż od jej zwiedzenia zaczynają się wszelkie wędrówki po orientальnym Kairze. Z placu Saladyna do cytadeli był już pojazd bezpośredni. Kiedy opuściliśmy samochód – otoczyła nas gromada Arabów proponujących w różnych językach swoje usługi jako przewodników. Z tej grupy wybrałem dostojnego Araba z brodą, chwającego się znajomością języka francuskiego. Wchodzimy w bramę. W głębi jest meczet. Z przemowy przewodnika wpadają mi poszczególne słowa, nie umiem jednak powiązać całości. Poprosiłem go o powtórzenie i przysłuchawszy się uważnie, rozwiązuję zagadkę: otóż nasz „cicerone” nie mówi czystym językiem francuskim, ale używa dziwnej mieszanki złożonej z wyrazów francuskich, arabskich i angielskich. Nic też dziwnego, że trudno go było zrozumieć. Dowiedzieliśmy się, że wielki Khedyw Mohammed Ali, założyciel panującej obecnie dynastii, rozpoczął nową „europejską” erę w dziejach Egiptu rzezią sprawioną potomkom dynastii Mameluków w roku 1811. Na placu ponurej zbrodni postawił meczet w kształcie kwadratu, przykryty mroczną kopułą, w której gruchają gołębie. We wnętrzu, jak przystało na muzułmański dom modlitwy, panuje przestrzenna pustka. Żadnego przedmiotu specjalnego nabożeństwa, żadnych ołtarzy, chórów, organów, obrazów. Wchodzący na modlitwę (nabożeństw nie ma) – klękają z twarzą zwróconą na wschód. Budowniczym świątyni był Grek. Obszerne podwórze przed meczetem otoczone kolumnadą przypomina stylem hiszpańską Alhambrę.

Będąc w Kairze nie można oprzeć się chęci obejrzenia piramid. Z miasta prowadzi wygodna szosa asfaltowa aż do pobliskiego Gizeh, gdzie wśród piramid znajduje się największa z nich piramida Cheopsa i słynny Sfinks.



Piramida Cheopsa i słynny Sfinks w Gizeh

Tuż przy szosie w pobliżu piramid stoi rodzaj zajazdu – oberży, gdzie zatrzymują się liczne rzesze turystów, więc przemyślny właściciel robi wspaniałe interesy. Tu za drobne monety można dostać wszelkiego rodzaju cudowne amulety, święte skarabeusze, fotografie, miniaturowe piramidy itp. Przy rozkopanych piramidach

otacza nas zgraja tubylców, ofiarowujących natarczywie pochodnie do zwiedzania lochów i korytarzy. Wchodzimy, wewnątrz otacza nas z początku ciemność (prawdziwie egipska), potem przy migotliwym blasku pochodni daje się rozróżnić różnego rodzaju kształty. Są to rozmaite rzeczy domowego użytku jak naczynia, broń, ozdoby i mumie, ale gorszego rodzaju. Mówię „gorszego”, bo mumie władców, którzy budowali dla siebie piramidy oraz przedmioty naprawdę wartościowe z drogiego kruszców lub mające wielkie znaczenie jako dokumenty przeszłości – znajdują się w muzeach lub zostały dawno rozkradzione. To, co oglądamy, to tylko resztki, które służą do zwabiania turystów. Jednak z zewnątrz, zarówno tajemniczo uśmiechnięty Sfinks, jak i piramidy, czynią wielkie wrażenie swoim ogromem i powagą wieków, które przetrwały.

Niewiele już czasu brakowało do opuszczenia Qassasinu. Trzeba było sprawdzić baterię, czy sprzęt jest w porządku, jak wygląda przygotowanie do opuszczenia obozu, co należało do moich obowiązków I oficera ogniowego baterii.

12 lutego opuściliśmy obóz, aby dostać się do Port Saidu i tu czekać na załadowanie. Nastroje wśród żołnierzy były jak najlepsze. Oto po dwóch latach nieobecności, wracaliśmy z powrotem do Europy. Pierwsza noc spędzona w porcie, w prowizorycznym obozie wryła mi się w pamięć. Otóż śniłem, że słyszę jakiś śpiew. Tymczasem nie był to sen, ale głos muezina z pobliskiego minaretu nawołującego wiernych na poranną modlitwę.

Wreszcie zaczęliśmy załadowanie. 6 PAL ładował się na imponujący 15-tysięcznik. Była to jednostka o nazwie „Delaware”, okręt pasażerski, należący do kompanii anglo-indyjskiej i przystosowany do przewozu wojska. Zostałem mianowany komendantem pokładu II a.

Do moich obowiązków należało rano przygotować załogę pokładu do apelu. Byli to żołnierze naszego dywizjonu i grupa ochotniczek PSK z 6 PAL-u. Po zbiórce i sprawdzeniu obecności, meldowałem kapitanowi okrętu stan obecnych. Ten dokonywał przeglądu. Każdy uczestnik miał obowiązek być na apelu w kamizelce ochronnej (tzw. life jacket), bez której nie wolno było poruszać się po pokładzie. Wieczorem sprawdzałem załogę pokładu II a, przygotowującą się do spania w hamakach rozpiętych w pomieszczeniu. Żołnierze spożywali posiłki w mesach na swoich pokładach.

Oficerowie byli zakwaterowani w kajutach. W mojej kajucie były trzy koje – pojedynczą zajął ppor. Stanisław Wasilewski, przybyły do pułku z Anglii. Ja natomiast z ppor. Stanisławem Leszczyńskim zajmowaliśmy piętrową kajutę – ja na dole, a Staszek na górze. Posiłki spożywaliśmy w ogromnej mesie, gdzie 4-osobowe stoły przymocowane były do podłogi, aby zachować stabilność w razie dużej fali. Przy naszym stole było nas trzech oficerów z 6 PAL-u: ja, ppor. Leszczyński i por. Roman Gapski, czwarty był mjr St. Mroczek, dowódca 5 baonu CKM. Stewardzi i sprzątający byli Hindusami, znającymi dobrze język angielski. Z rana przychodził do kajuty steward i mówił „good morning”. Trzeciego dnia pobytu na okręcie, kiedy poszedłem wieczorem odwiedzić swoich żołnierzy zauważyłem, że mój pocztowy (ordynans) Ignacy Laskowski, który był u mnie od Iraku – ma niewyraźną minę. Pytam więc: *Ignac, co się stało?* – a on odpowiedział tylko jednym słowem: *Ruszył*. Zrozumiałem i też poczułem się nieswojo, gdyż cierpiałem na morską chorobę. Kolacja już mi nie smakowała, mimo że jedzenie na okręcie było bardzo dobre i urozmaicone.

15 lutego wieczorem konwój ruszył – kilkanaście okrętów z wojskiem i sprzętem wraz z eskortą okrętów wojennych, wśród których były dwa kontrtorpedowce polskie. Następnego dnia byłem jeszcze na śniadaniu, ale nie dokończyłem go. Przez szerokie okno w mesie widziałem to podnoszące się, a potem opadające na falach okręty eskorty, co spowodowało u mnie nudności (na naszym okręcie nie było silnego kołysania).

Z kajuty nie ruszałem się przez parę dni. Staszek Leszczyński, mój towarzysz przynosił mi ukradkiem bułki, którymi się żywiłem wraz z herbatą przyrządzoną w kajucie (nie wolno było zabierać jedzenia z mesy).

Któregoś dnia przed południem, kiedy leżałem w kajucie, a kolegów nie było, wpada do kajuty Hindus i krzyczy „Danger, danger” (niebezpieczeństwo). Wkładam mój „life jacket”, ale nie ruszam się z miejsca. Po pewnym czasie wyszedłem na korytarz – było cicho, spokojnie. Potem dowiedziałem się, że to był alarm, na szczęście fałszywy. Nasz okręt miał balon zaporowy przeciwko ewentualnym atakom samolotów, a ponadto była obrona przeciwlotnicza, stale czuwająca.

Wieczorem, 19 lutego wyszedłem wreszcie na górny pokład i tam rześka bryza morska owiała mnie i postawiła na nogi, czułem się normalnie. Następnego dnia – była to niedziela – służyłem do mszy św. odprawianej na okręcie, wraz z pchor. Staszkiem Matlakiem. Z dala dochodziły nas dźwięki orkiestry z polskiego niszczyciela, grającej „Boże coś Polskę”.



Przeplýwaliśmy koło wschodniego wybrzeża Sycylii. W blasku słońca pięknie wyglądały białe domostwa miasta Katanii. 21 lutego 1944 r. wpływaliśmy przez Zatokę Tarencką między uniesionym mostem do portu w Taranto. Z góry, z wybrzeża obserwowały nas tysiące mieszkańców miasta. Po dwóch latach nieobecności znaleźliśmy się nareszcie w Europie, aby wziąć udział w zmaganiach na europejskim teatrze działań wojennych.

Jerzy Wojsym-Antoniewicz
mjr art. w st. spocz.

2.5. Janowo koło Kostrzyna

Panuje powszechna opinia o Wielkopolanach, że w czasie II Wojny Światowej nie tworzyli ruchu oporu, bo „Niemcy nie pozwalali”. Jest to opinia ogromnie krzywdząca mieszkańców Wielkopolski. Istnieją fakty historyczne przeczące tej opinii. Chcę przedstawić jedno z nich, które świadczą o bohaterskich czynach Wielkopolan w czasie II Wojny Światowej. Wydarzenia te rozegrały się na terenie gminy, w której mieszkam. Uczestniczyli w nich mieszkańcy Kostrzyna oraz okolicznych gmin.

W centrum Wielkopolski, 30 km na wschód od Poznania, 10 km na południowy wschód od leżącego przy szosie i magistralnej linii kolejowej Poznań–Warszawa, Kostrzyna, położone jest Janowo. Tu w urokliwym miejscu przy trakcie leśnym ze wsi Węgierskie do dawnej gajówki Janowo, znajdują się dwa pomniki upamiętniające wydarzenia z czasów II wojny światowej: Kapliczka z figurą Chrystusa Frasobliwego na miejscu zrzutu lotniczego dla Armii Krajowej w 1943 r. oraz krag Pamięci Ruchu Oporu i Walki Wielkopolski lat 1939–45.

Najdogodniejszy dojazd do tego miejsca wiedzie od szosy nr 92 drogą z Kostrzyna w kierunku Środy Wlkp. do wsi Węgierskie a stamtąd 1,8 km na wschód drogą leśną do Janowa.

Począwszy od 1983 r. corocznie w Janowie wspólnymi siłami kombatanatów, działaczy kultury, duchowieństwa oraz władz gmin Kostrzyn, Dominowo i Nekla odbywają się tradycyjne uroczystości patriotyczne gromadzące przed kapliczką żołnierzy AK, mieszkańców okolicznych miejscowości, a także osoby z dalszych stron Wielkopolski. W roku 2003 podczas uroczystych obchodów 60-lecia zrzutu broni w Janowie gościli między innymi attache wojskowy Wielkiej Brytanii, kompania honorowa Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych oraz delegacja żołnierzy brytyjskich wchodzących w skład sił NATO.

Alianckie lotnicze zrzuty zaopatrzeniowe w materiały bojowe dla Poznańskiego Okręgu AK we wrześniu i październiku 1943 r. w ramach ogólnokrajowej akcji „Riposta” były jedną z form przygotowania konspiracji wielkopolskiej do walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim. W nocy z 14 na 15 września doszło do dwóch zrzutów na terenie Wielkopolski, dokonanych przez samoloty alianckie: koło wsi Tursko nieopodal Gołuchowa i na polach przy gajówce Janowo. Trzecia z planowanych w tym terminie operacji zrzutowych nie doszła do skutku z powodu rozbicia samolotu „Halifax JD 158” w Skalmierzycach Nowych koło Kalisza. Miesiąc później, 16 października, miały miejsce kolejne zrzuty, których operacja w miejscowości Grab nad Prosną zakończyła się pomyślnie, natomiast niepowodzenie spotkało zrzut dla placówki w Ołoboku koło Ostrowa Wlkp.

Akcją zrzutową w rejonie Janowa dowodził komendant Średzkiego Inspektoratu Rejonowego porucznik Alfred Furmański o pseudonimach „Maciej” i „Hoffman”, a jego zastępcą był gajowy sierżant Szczepan Rybak. Trzon około 36 osobowej załogi zrzutowiska „Proso 2” stanowił oddział złożony z robotników leśnych pod dowództwem plutonowego Wawrzyńca Chałupki. Załoga placówki zapasowej „Proso 1” składała się z żołnierzy AK z Kostrzyna.

Po przejęciu właściwego sygnału z radia BBC z Londynu późnym wieczorem w dniu 14 września, dowódcy drużyn zebrali się na skraju lasu na zachód od gajówki w miejscu zburzonej przez okupanta przydrożnej figury. Tu złożyli przysięgę

żołnierską i ślubowali, że w razie szczęśliwego przebiegu akcji odbudują kapliczkę. W tym samym mniej więcej czasie z lotniska Tempsford pod Londynem wystartowało 11 samolotów, m.in. skierowany do wykonania zrzutu dla średzkiego inspektoratu AK samolot „Halifax S-172” z załogą brytyjską dowodzony przez pilota nowozelandzkiego Pitta. Operację tą zaszyfrowano pod nazwą „Fiat 23”. Samolot po 5 godzinach lotu i przebyciu 1500 kilometrów nadleciał nad Janowo w nocy o godz. 0.48 od strony wsi Gułtowy. Na rozkaz dowódcy placówki rozstawiono biało-czerwone światła, tzw. strzały sygnalizacyjne. Na dwunastu spadochronach zrzuconych zostało 6 zasobników zawierających ok. pół tony broni i amunicji oraz 6 zasobników zawierających środki opatrunkowe, radiostacje i inny sprzęt. Cała operacja przejęcia i zamaskowania 11 spadochronów wraz z ładunkami trwała około 3 godzin. Ostatni ze spadochronów odnaleziono dopiero na drugi dzień w pobliżu Pławiec i tam ukryli go bracia Chałupkowie.

Wskutek tego, że samolot trzykrotnie oblatywał zrzutowisko, został zauważony przez Niemców, którzy jeszcze tego samego dnia zorganizowali obławę, sądząc, że dokonano zrzutu skoczków spadochronowych. Po upływie kilku godzin od dokonania zrzutu Niemcy przypadkowo wykryli jeden z zasobników, a później, w trakcie intensywnych poszukiwań pozostałe. Odnalezienie zasobników spowodowało aresztowanie 12 robotników leśnych, a wśród nich porucznika A. Furmańskiego, który później zginął w obozie w Żabikowie. Podobny los spotkał ukrywającego się przez siedem miesięcy sierżanta Rybaka. Jeden z aresztowanych, plutonowy Wawrzyniec Chałupka, uciekł z obozu w Żabikowie i ukrywał się w stodole majątku Wysławice, gdzie osaczony, został zastrzelony w czasie próby ucieczki. Kolejna fala aresztowań nastąpiła wiosną 1944 r., kiedy aresztowano 4 dowódców plutonów obwodu średzkiego. 27 lipca 1944 r. gestapo rozbiło placówkę AK w Kostrzynie, aresztując około 20 żołnierzy. Dalsze aresztowania objęły żołnierzy i oficerów ze Środy, Nekli, Drżazgowa, Sokolnik Drżazgowskich, Guttów, Węgierskiego, Pławiec. Łącznie w więzieniach i obozach znalazło się około 200 żołnierzy, z których blisko 50 oddało życie za Ojczyznę.

KAMIENNY KRĄG PAMIĘCI

Wcześniej niż miał miejsce hitlerowski nalot na Wieluń i atak na Westerplatte, 1 września 1939 r. w Jeziorkach koło Pity zginął w walce z atakującymi bojówkami niemieckimi, broniący placówki Strażnicy Granicznej, kapral Piotr Konieczka. Był on pierwszą ofiarą wojny w Wielkopolsce i jedną z pierwszych w kraju.

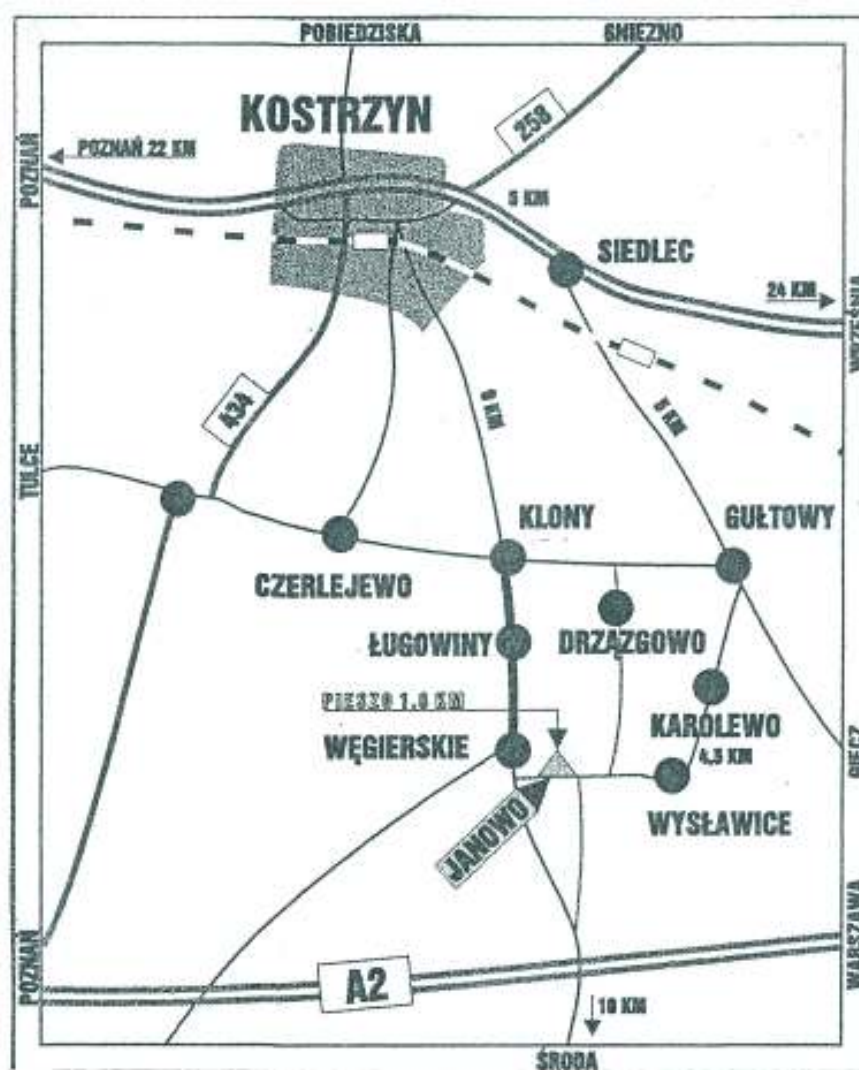
Stacjonujące w Wielkopolsce jednostki Armii „Poznań” po kilku nadgranicznych bitwach, zagrożone okrążeniem, wycofały się na wschód, by w okolicach Kutna i Łowicza stoczyć największą bitwę września zwaną bitwą nad Bzurą.

Ziemie Wielkopolski już w 1939 r. włączone zostały w skład Rzeszy Niemieckiej i od 1940 r. stanowiły Okręg Kraj Warty – Reichsgau Wartheland. Wielkopolska poddana została silnej akcji germanizacyjnej.

We wrześniu i październiku 1939 r. hitlerowcy w wielu miastach Wielkopolski rozstrzelali ponad tysiąc osób: działaczy patriotycznych, powstańców wielkopolskich, przedstawicieli inteligencji. W latach 1939–1944 wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa ponad 430 tysięcy Polaków. Około 60 tysięcy mieszkańców Kraju

Warty wtrącono do więzień, obozów pracy i obozów koncentracyjnych, około 70 tysięcy zginęło w toku bezpośredniej eksterminacji. Jednocześnie sprowadzono prawie milion Niemców z krajów bałtyckich i z nad Morza Czarnego. W 1944 r. Niemcy stanowili około 30% ludności Wielkopolski.

Mimo tych wybitnie niekorzystnych uwarunkowań, od pierwszych do ostatnich dni okupacji, Wielkopolanie stawiali czynny opór, biorąc udział w różnych formach walki z Niemcami. Głównymi kierunkami walki były wywiad, sabotaż, tajne nauczanie, przygotowanie kadr do objęcia administracji po wyzwoleniu. W szeregach konspiracji działało ponad 25 tysięcy żołnierzy, z czego aresztowanych przez gestapo zostało blisko 7 tysięcy, wielu z nich zginęło w hitlerowskich katowniach.



Odsłonięty 19 września 2004 r. w Janowie Krag Pamięci Ruchu Oporu i Walki lat 1939–45, upamiętnia tylko niektóre wybrane wydarzenia i osoby z tego okresu. Symbolizują one szeroki wachlarz zdarzeń, niestety z racji wspomnianych uwarunkowań, w większości tragicznych. Krag jest miejscem hołdu i pamięci bohaterów, a także przypomnieniem wkładu mieszkańców Wielkopolski w dzieło ruchu oporu i walki Narodu Polskiego.

GŁAZY KRĘGU PAMIĘCI

Głaz CENATRALNY

Zawiera on znak Polski Walczącej oraz motto, fragment wiersza Władysława Bełzy, będący kluczem szyfru Okręgu Poznańskiego AK:

*Ojców naszych ziemio święta
Ziemio wielkich cnót i czynów
Tyś na wskroś jest przesiąknięta
Krwią ofiarną swoich synów.*

Głaz 1. OBRONA KŁECKA

Po opuszczeniu miasta przez Wojsko Polskie zawiązała się w Kłecku Miejska Straż Porządkowa, która 8 września stoczyła potyczkę z dywersantami niemieckimi, a 9 września broniła miasta przed wojskami hitlerowskimi. W walkach zginęło 20 Niemców i około 50 Polaków. Hitlerowcy w odwecie zamordowali ponad 300 osób. W 1968 roku Kłecko odznaczone zostało Krzyżem Grunwaldu III klasy.

Także mieszkańcy kilku innych miejscowości w okolicach Gniezna i Mogilna stoczyli walki z nacierającymi wojskami niemieckimi.

Głaz 2. KS. MATEUSZ ZABŁOCKI

Powstaniec wielkopolski, kapelan wojskowy 15 pułku ułanów, działacz Towarzystwa Czytelni Ludowych. We wrześniu 1939 r. po opuszczeniu Gniezna przez władze administracyjne objął dowództwo Straży Obywatelskiej w mieście i był komendantem obrony miasta. Aresztowany przez Niemców, rozstrzelany 17 listopada 1939 r. w Inowrocławiu.

Głaz 3. OJCZYŻNA

**KONSPIRACYJNA ORGANIZACJA NIEPODLEGŁOŚCIOWA
ZAŁOŻONA W POZNANIU 1939–1945**

Utworzona przez Kiryłę Sosnowskiego i Witolda Grotta w celu otoczenia opieką społeczeństwa polskiego na ziemiach zachodnich i nawiązania kontaktu z rządem polskim na Emigracji. Ideowo związana z obozem narodowym, współdziałała w budowaniu struktur podziemnej administracji państwowej. Działalność „Ojczyzny” objęła Wielkopolskę, Śląsk, Pomorze, a od 1940 r. Generalne Gubernatorstwo. W latach wojny „Ojczyzna” skupiła ok. 500 osób, z których kilkadziesiąt zginęło, wiele przeszło przez więzienia i obozy koncentracyjne.

Głaz 4. „CZARNY LEGION GOSTYŃ”

TAJNA POLSKA ORGANIZACJA

Organizacja założona w Gostyniu przez Mariana Marciniaka na polecenie ośrodka kierowniczego Związku Strzeleckiego. Jej celem było przygotowanie batalionów rezerwowych na wypadek wybuchu powstania zbrojnego. Dekonspiracja „Czarnego Legionu” nastąpiła w kwietniu 1941 r. i doprowadziła do aresztowania członków oraz współpracowników, większość z nich skazano na karę śmierci.

Głaz 5. ADOLF BNIŃSKI

1884–1942

**GŁÓWNY DELEGAT RZĄDU RP NA ZIEMIE POLSKIE
WCIELONE DO RZESZY**

Właściciel m.in. majątków Gułtowy i Wysławice. Działacz społeczny i polityczny. Kandydat na Prezydenta Rzeczypospolitej, w latach 1922–28 wojewoda poznański. Od 1940 r. delegat Rządu Władysława Sikorskiego dla ziem zachodnich. Aresztowany, więzień Fortu VII, w 1942 r. skazany na karę śmierci.

Głaz 6. FRANCISZEK WITASZEK

1908–1943

LEKARZ

SZEF PIONU ZWIĄZKU ODWETU ZWZ

Pracownik naukowy Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, działacz społeczny. W okresie okupacji bezpłatnie leczył Polaków, rozwinał akcję pomocy dla najbiedniejszej ludności Poznania. Zyskał przydomek „drugiego Marcinkowskiego”. W połowie 1940 r. objął dowództwo poznańskiej komórki Związku Odwetu ZWZ. Organizował na terenie Wielkopolski akcje sabotażowo-dywersyjne, m.in. podpalenia młynów, magazynów, produkcję związków toksycznych do wykonywania wyroków śmierci na hitlerowcach.

Aresztowany w 1942 r., stracony w 1943 r., wraz z innymi członkami Związku Odwetu w Forcie VII.

Głaz 7. „BOLLWERK”

ZNISZCZENIE MAGAZYNÓW PORTU W POZNANIU

20/21 II 1942

Zadanie wykonane przez Lotny Oddział Związku Odwetu pod dowództwem st. sierż. Michała Garczyka, celem zniszczenia materiałów przygotowanych do wysłania na front wschodni. Akcja zorganizowana była wraz z innymi podobnymi na terenie całego kraju, jako dowód działalności AK przed wizytą gen. Sikorskiego w Moskwie. W akcji „Bollwerk” brało udział 16 żołnierzy AK. Intensywne śledztwo gestapo doprowadziło do ich ujęcia i skazania na śmierć.

Głaz 8. MARCIN ROŻEK

1885–1944

**POWSTANIEC WIELKOPOLSKI,
PATRIOTA, RZEŹBIARZ**

Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Twórca pomników, rzeźb i obrazów, jeden z twórców Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu. Powstaniec Wielkopolski.

Poszukiwany przez Niemców od 1939 r., aresztowany w 1941 r., odmówił namalowania portretu Hitlera, za co został wywieziony do Oświęcimia, gdzie zmarł w 1944 r.

Muzeum poświęcone jego pamięci znajduje się w Wolsztynie.

Głaz 9. OKRĘG POZNAŃSKI ZWZ AK

KOMENDANCI M.IN.

PLK RUDOLF OSTRIHANSKY 1940–1941

PLK HENRYK KOWALÓWKA 1942–1944

OK. 6 TYS. ŻOŁNIERZY

Okręg stanowiący integralną część Sił Zbrojnych w Kraju, najpierw jako ZWZ, następnie jako AK, podlegający początkowo Komendzie Głównej we Francji, a od 1940 r. Komendzie Głównej ZWZ AK w Warszawie. Okręg był podstawowym ogniwem dowodzenia, sprawował władzę administracyjno-wojskową. Dzielił się na obwody (powiaty), rejony (część powiatu) i placówki (gminy). W ramach Okręgu działało kilka małych grup partyzanckich. W 1941 r. Okręg miał 1500 żołnierzy, a w latach 1942–1944 Okręg miał sześciu komendantów. Trzech z nich aresztowanych przez Gestapo skazanych zostało na śmierć. Większą rolę odegrało dwóch komendantów: R. Ostrihansky i H. Kowalówka.

Głaz 10. „LOMBARD”, „STRAGAN”

PLACÓWKI WYWIADU WOJSKOWEGO AK

„Stragan” to powołana w Warszawie 11 IX 1939 r. pod kierownictwem kpt. St. Olechowicza ekspozytura wywiadu przedwojennego Korpusu Ochrony Pogranicza. Utrzymywała ona stałe kontakty ze sztabem Naczelnego Wodza w Paryżu i Londynie. Po rozbiciu w 1943 r. kierownictwa ekspozytury przez gestapo, jej zadanie przejął „Lombard”, mający w tym czasie w kraju 100 oficerów i podoficerów oraz ok. 400 informatorów. Na terenie Wielkopolski do utworzenia siatek ekspozytury doszło na przełomie lat 1942–1943, gdzie działały one do przełomu lat 1943–1944.

Głaz 11. „RIPOSTA”

ALIANCKIE ZRZUTY POWIETRZNE DLA AK

W WIELKOPOLSCE W 1943

TURSKO, JANOWO, OŁOBOK, GRAB

Zrzuty powietrzne organizowane przez Oddział VI sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, obejmujące w sumie trzy sezony: VIII 1942 r. IV 1943 r., VII 1943 r. VII 1944 r. oraz VII, VIII 1944 r., z czego drugi „Riposta”, dotyczył Okręgu Poznańskiego AK. W ramach zrzutów przewidywano przerzucenie do kraju przeszkolonych specjalistów dywersji i wywiadu, przesyłek pieniężnych oraz zaopatrzenia bojowego. Akcja „Riposta” obejmowała 381 lotów, z czego jedynie 205 samolotów zrealizowało zadanie. Dla Okręgu Poznańskiego AK z zaplanowanych 5, wykonano 4 loty, z czego dwie operacje zakończyły się niepowodzeniem, sprzęt i materiały bojowe dostały się w ręce wroga. Ich klęska stała się powodem masowych aresztowań.

Głaz 12. OSTRÓW WIELKOPOLSKI

UDZIAŁ ŻOŁNIERZY AK W WYZWOLENIU MIASTA I 1945

W czasie walk wyzwoleniczych, przy zdobywaniu Ostrowa Wlkp. w dniach 23–25 I 1945 r., wojska radzieckie wsparte zostały oddziałami polskich ochotni-

ków, głównie żołnierzy AK w liczbie ok. 760 osób, nie ujawniających swojej przynależności do Armii Krajowej.

Adam Iwański III G VL O

2.6. Co to była Rada Główna Opiekuńcza (RGO) 1939–1945

W 1939 r. po zakończeniu działań wojennych, utworzyli Niemcy w Polsce Centralne Generalne Gubernatorstwo. Składało się ono z ziem województw warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i części łódzkiego, a w 1941 r. powiększone zostało o ziemie województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Szacuje się, że podczas okupacji zamieszkiwało w G.G. około 15 milionów ludzi.

W Generalnym Gubernatorstwie zatrzymywała się i znajdowała oparcie ludność polska wysiedlona z naszych ziem zachodnich (głównie z Wielkopolski) wcielonych do Rzeszy, jak i z terenów wschodnich, uciekająca przed okupacją sowiecką.

Stolicą Generalnego Gubernatorstwa został Kraków, a generalnym gubernatorem Hans Frank (zasądzony po wojnie w Norymberdze na karę śmierci). W Krakowie mieściły się urzędy ministerialne, skąd wychodziły wszystkie zarządzenia i nakazy, wszystkie rozporządzenia i zakazy dla Polaków. Wszystkie one były niesłuchane restrykcyjne. Ograniczały one do minimum warunki bytowania we wszystkich dziedzinach życia materialnego i kulturalnego.

To też już wkrótce po zaprzestaniu działań wojennych zaczęły powstawać różne tajne organizacje wojskowe i polityczno-wojskowe.

Wspólnym celem ich wszystkich była walka z Niemcami, uzależniona co do form jej prowadzenia od zaistniałych warunków i sytuacji. Nie mniej w kręgach osób na ogół starszych, zajmujących ongiś bardzo eksponowane stanowiska, byli ludzie oceniający inaczej naszą rzeczywistość. Uważali oni, że z okupantami niemieckimi póki co, należy szukać jakiegoś „modus vivendi”.

Wymagało to wielu prób dialogu i pertraktacji, odrzucanych często już na wstępie przez stronę niemiecką, ale czasem dłużej nawet podtrzymywanych, jak to było np. w przypadku rozmów Leona Kozłowskiego (byłego ministra i premiera). Z propozycją ułożenia stosunków z Polakami wystąpili nieoficjalnie pierwsi Niemcy do Adama Ronikiera. Ale dalekosiężne interesy Niemców rozbieżne były z dążeniami polskimi. Niemcom chodziło o spokojny rozrost siły roboczej i rekruta na potrzeby armii. Polacy pragnęli zabezpieczenia substancji biologicznej narodu w szerokim tego słowa znaczeniu, stąd niekończące się rozmowy i pertraktacje między czołowymi przedstawicielami polskich partii politycznych. Ostatecznie w czerwcu 1940 r., przez analogie do wzoru amerykańskiego z okresu I wojny światowej, powstała Rada Główna Opiekuńcza. Jej głównym współtwórcą i wieloletnim prezesem był Adam Ronikier. W skład Rady wchodził m.in. znani ze społecznej działalności Antoni Plater-Zyberk, Janusz Radziwiłł, Maria i Adam Tarnowscy, Karolina Lanckorońska.

Ronikier nie włączył się w tworzenie Polskiego Państwa Podziemnego, był również przeciwny akcjom zbrojnym polskiego podziemia. Delegat Rządu emigracyjnego na Kraj J. Jankowski, podobnie jak i Komendant Główny Armii Krajowej

generał Komorowski „Bór”, nie darzyli go początkowo pełnym zaufaniem. Było to zapewne spowodowane kontaktami Ronikiera z Niemcami, jak i niemiecką proweniencją Rady Głównej.

Tymczasem Ronikier nie ustawał w stałym monitowaniu władz okupacyjnych w sprawach ulg w postępowaniu z ludnością polską Generalnego Gubernatorstwa, jak i w zmiany najbardziej uciążliwych przepisów i rozporządzeń. Zabiegał też w sprawie pomocy żywnościowej dla głodującej ludności. Przyjmuje się, że RGO przyszło z pomocą żywnościową w G.G. około 3 milionom Polaków. Gdyby nie ta pomoc stała i doraźna, udzielana w krytycznych sytuacjach wiele osób nie przeżyłoby tamtych czasów.

RGO odegrało bardzo istotną rolę w życiu społeczeństwa polskiego w G.G. pod niemiecką okupacją. Zastępując zniszczone lub ograniczone polskie struktury i instytucje społeczne i państwowe, stworzyła RGO zwartą, infrastrukturę społeczną, na której mogła rozwijać się i działać polska samopomoc i ofiarność społeczeństwa, pomoc rządu emigracyjnego, a także mogły zaistnieć niektóre formy życia kulturalnego oraz tajne nauczanie dzieci i młodzieży. Przypomnieć wreszcie należy, że baza RGO wykorzystywana była szeroko przez organizacje podziemne w ich pracach konspiracyjnych. Nie trzeba dodawać jak poważne zagrożenie stanowiło to dla Rady i jej członków.

Jednym z przykładów pracy RGO niech będzie działający w jego ramach Patronat, sprawujący opiekę nad więźniami Pawiaka. Bezpośrednią opiekę nad więźniami sprawowała delegatka Patronatu, która miała prawo wstępu na teren więzienia. W ten sposób mogła kontaktować się z polską strażą więzienną i więźniami pracującymi na funkcjach. Patronat dostarczał dodatkową żywność, organizował dostarczanie paczek, przekazywał niezbędne leki. Pracownicy Patronatu z poświęceniem nieśli pomoc więźniom, narażając jakże często swe życie zwłaszcza, gdy pomagali w przekazywaniu grypsów do podziemnych organizacji lub do rodzin uwieczonych. Od maja 1940 r. do sierpnia 1944 r. delegatką Patronatu była Helena Danielewiczowa – nadzwyczaj dzielna i ofiarna osoba. Piękną kartę bohaterstwa i ofiarności zapisali członkowie RGO w czasie Powstania Warszawskiego, jak i po jego upadku, wśród tułaczey ludności Stolicy.

Po upadku Powstania Warszawskiego RGO podporządkowało się Departamentowi Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu.

Maciej Rembowski

Prochy Adama Ronikiera (1881–1952) sprowadzono do Ojczyzny z USA i pochowano 15 maja 2009 r. w rodzinnym grobie na Starych Powązkach. Red.

2.7. W poszukiwaniu grobów ojca i brata

Po licznych rozterkach dotyczących wyboru z kim jechać do obozów, z Ziutkami czy z Tomkiem, zdecydowaliśmy się na Tomka, który zgłosił się tu na miejscu i od zaraz. Odczuwałem przymus wewnętrzny, byłem zmobilizowany już wewnętrznie i psychicznie do wyprawy. Kasi było przykro. To ona z Ziutkiem i dziećmi pomagali nam prowadzić korespondencję z obozami, skąd trzeba przyznać otrzymaliśmy wiele informacji o naszych bliskich, tj. o Ojcu i Henryku oraz o lokalizacji ewentu-

alnych miejsc ich śmierci. Po Tomka decyzji już 10.08. około godz. 14.00 pędziliśmy szosą do granicy, na przejściu w Świecku. Celnik spojrzał tylko na paszporty i kiwnął ręką. Jesteśmy już w Unii Europejskiej. Jeszcze w Polsce przed granicą w Torzymiu zjedliśmy dobry obiad i kilka kilometrów dalej zatankowaliśmy paliwo. Tomek prowadzi samochód (volvo) świetnie choć trochę ryzykownie. Niestety, całą drogę miał pod słońce. Pogoda – upał 28–30°.

Z berlińskiego „ringu” skręciliśmy na autostradę omijającą Lipsk i Halle, Gere, Bayreuth. Już po godz. 20.00 byliśmy na miejscu w Hersbrucku, kilka kilometrów od Norymbergii. Zatrzymaliśmy się na noc za miastem w hotelu „Grüne Baum”, na wzgórzu. Dookoła czysto, ładny widok. Po raz pierwszy przyszła mi od razu tutaj myśl, która kilka razy również później mnie nachodziła. Niewątpliwie było w niej wiele sarkazmu, może też trochę pretensji do Pana Boga, niech mi wybaczy.... „Mój brat umarł w pięknej okolicy”. Następnego dnia kiedyśmy zwiedzali miejsca pamięci, przychodziła też druga – „pewnie nie miał czasu ani sił tego zauważyć”. Odwiedzając Miejsca Pamięci przesuwaliśmy się mi przed oczyma różne obrazy z przeszłości, ze szczęśliwego dzieciństwa w domu, w dalekich Pabianicach. No cóż, przecież Henryk był moim bratem, kochanym bratem. A pamiętałem tylko jego ciepłe spojrzenia i serdeczną troskę, jaką otaczał nas młodszych. Nie dzieliłem się przeżyciami z tymi, którzy mi towarzyszyli. Targały mną też uczucia i wspomnienia dotyczące sprawców naszego nieszczęścia.

11.08. po godz. 8.00 zjedliśmy śniadanie i po omówieniu trasy, w oparciu o informacje uzyskane od kierownika KZ-Gedenkstätte Flossenbürg – Jörga Skriebeleita M.A. oraz od Klausa Heidlera ruszyliśmy w teren. Henryk prawdopodobnie nie przeszedł przez Flossenbürg lecz od razu skierowany został do obozu zewnętrznego (Außenlager) Hersbruck. Szczególnie należy się nasza wdzięczność dla Klausa Heidlera, który wraz z innymi informacjami przesłał nam mapkę okolic Hersbrucka, z zaznaczeniem Miejsc Pamięci i podobozów. Ruszyliśmy najpierw do miasta, dla kupienia wiązanek kwiatów, świeczek i planu miasta. Następnie ruszyliśmy szukać Miejsc Pamięci. Wobec dość dużych odległości poruszaliśmy się samochodem. Dzięki wyczuciu Tomka szukanie – mimo rozległych terenów i podmiejskich miejscowości – szło nam sprawnie.

Najpierw odwiedziliśmy Miejsce Pamięci w mieście, przy Amberger Straße (chemaliges KZ Hersbruck). Stał tam kamień otoczony krzewami i posadzonymi kwiatami (fot. 1). Występuje na nim tablica z napisem (fot. 2). (Poniżej po przedstawieniu z pomników napisów niemieckich podajemy ich tłumaczenia):

WERSICH
DES VERGANGENEN NICHT ERINNERT
IST DAZU VERURTEILT
ES NOCH EINMAL ZU ERLABEN
ZUM GEDENKEN AN DAS
KZ AUSSENLAGER HERSBRUCK
1983 DCB JUGEND BAYERN

Kto zapomina o przeszłości ten godzi się na to, że ona powróci

*Dla pamięci podobozu koncentracyjnego Hersbruck
1983 Młodzież DCB z Bawarii*



Foto 1



Foto 2

Za krzewami znajduje się miejski plac zabaw dla dzieci. Bardziej z tyłu wybudowane są nowe domy. W tym terenie trudno byłoby rozpoznać były KZ (Konzentrationslager, obóz koncentracyjny). Natomiast na otrzymanym planie zaznaczone jest miejsce trochę dalej, po drugiej stronie ulicy. Jednakże w miejscu, gdzie mógłby znajdować się obóz występuje teren całkowicie zarośnięty chaszczami. Gdzieś niedaleko stoją jakieś budki, może domki, ale dookoła chwasty i dziko rosnące krzewy.

Następne Miejsce Pamięci, gdzie pracowali i ginęli więźniowie za wsią Hubersberg. Właściwie za tą wsią, w bok od szosy w lewą stronę, do lasu prowadziła wąska ścieżka. Łatwo było ją przeoczyć. Po przejściu kilkudziesięciu metrów po ścieżce, natrafiliśmy na polanę z kamienną płytą i ok. 3 m wysokości pomnikiem (fot. 3). Na części pionowej umieszczony jest następujący napis:

DEN OPFERN
DES KZ-LAGERS
HERSBRUCK
DIE 1944–45
IN DIESER STELLE
EINGEÄSCHERT
WURDEN

*Ofiarom obozu
koncentracyjnego
Hersbruck,
którzy w latach 1944–45
zostali spaleni w tym
miejscu*

a na poziomej płycie napis:

SOLL HIER EWIG
LODERND DIE FLAMME
ERHEBEN DIE KLAGE?
SEHT ZU STEIN
SIE ERSTARRT

*Powinien zawsze płonąć tu
ogień wznosząc oskarżenie*

STUMM AUCH
REDET DER STEIN
ERRICHTET 1950

*Niemy kamień przemawia
również*



Foto 3

Sam pomnik jest dobrze utrzymany jednakże chwasty na ścieżce i dookoła polanki wskazują, że to miejsce może także szybko ulec zarośnięciu i zniszczeniu.

Trzecie Miejsce Pamięci jakie odwiedziliśmy było zlokalizowane koło miejscowości Schupf. W tej miejscowości występuje najokazalszy z oglądanych pomników. Ma on kształt płaskiej wazy, czymś kopulasto wypełnionej (fot. 4). Napis na krawędzi ma następującą treść:

WAS HASS BLIND ZERSTREUT-TREU FROMM VEREINT – ERRICHTET 1950

*Co ślepa nienawiść rozrzuca wierna pobożność łączy
Wzniesiono w 1950 r.*



Foto 4

Napis na dole, na podstawie, ma treść następującą:

DEN OPFERN DES KZ-LAGERS-HERSBRUCK DIE IN DEN JAHREN 1944–45
AN DIESERSTELLE EINGSCHERT WURDEN

*Ofiarom obozu koncentracyjnego,
którzy w latach 1944–45 w tym miejscu zostali spaleni*

Dookoła czysto, opiekunowie obiektu o nim pamiętają.

W czwartym Miejscu Pamięci, tuż przy szosie z Schupf do Hersbrucka (w pobliżu miejscowości Förrenbach) wystawiony był krzyż (fot. 5), podobnie jak w dwóch poprzednich rzeźbiony z kamienia (skały) wydobytego zapewne z miejscowych

kopalni, być może przez więźniów jeszcze z okresu okupacji. Dzięki temu pomniki miałyby dodatkową symbolikę. Na tym pomniku jest napis:

DEN OPFERN DES – KZ-KOMMANDOS HERSBRUCK 1944–1945

Ofiarom komendy obozu koncentracyjnego Hersbruck 1944–45



Foto 5

Rozumiem, że mord dokonali tu członkowie dowództwa obozu. W tym miejscu jest również czysto. Może należałyby lepiej oznaczyć dojście do tego Miejsca Pamięci i częściej dokoła pomnika ścinać trawę.

Po tym czwartym Miejscu Pamięci pojechaliśmy nad zalew (Stausee) na skraju miejscowości Happurg. Tu miały znajdować się dwa obozy. Jeden od strony południowo-wschodniej (chemicaliges Lager Förrenbach), drugi od strony północno-wschodniej (chemicaliger Bauhof Doggerwerk). Ani w jednym ani w drugim miejscu nie ma żadnego oznaczenia. Tereny ewentualnych obozów zlokalizowaliśmy w oparciu o plan uzyskany od pana Klausa Heidlera z Flossenbürga. Na pierwszym urządzone jest plac wypoczynku, z alejami i ławkami. Jest czysto i przychodzą tu okoliczni mieszkańcy. Szkoda, że nie ma żadnej stosownej tablicy, wskazującej na dawne wykorzystanie terenu.

Nad zalewem, od strony zachodniej, zlokalizowana jest restauracja. Zajechaliśmy do niej, zjedliśmy dobry obiad i około godziny wypoczywaliśmy. Na obiedzie było w tym czasie kilkanaście par i grupek ludzi w starszym wieku. Odnieśliśmy

wrażenie, że byli to emeryci, którzy jedzą tu obiad i spotykają się na pogawędki. Pogoda sprzyjała temu, aby właśnie na powietrzu spędzić miłe chwile.

Po obiedzie urządziliśmy sobie dłuższy spacer, wędrując na drugą południowo-wschodnią stronę jeziora. Sądziliśmy, że tam na miejscu zaznaczonego drugiego obozu nad zalewem znajdziemy stosownie wyznaczony teren i tablicę pamiątkową. Jednakże ten drugi, południowo-wschodni obszar, pokryty jest cały chaszczami. Należy się obawiać, że na tym terenie, wcześniej czy później wybudują domy, takie jak w sąsiedztwie. Bliskość zalewu stwarza tutaj dodatkową atrakcyjność. W ogóle tereny przy Amberger StraÙe i ten ostatni, gdzie prawdopodobnie stały obozowe baraki wydają się celowo zaniedbane. Chciałbym się mylić. Tak chyba być nie powinno. Chwała dyrekcji głównego obozu w Flossenbürgu, która zadbała o oznakowanie Miejsc Pamięci. Natomiast miejscowi chyba nie bardzo chcą zachować w pamięci tereny obozów.

Tutaj też zorientowaliśmy się, że sztolnie muszą być gdzieś znacznie wyżej w stosunku do byłego obozu. Plan nie uwzględnia wyraźnie różnic poziomu. Zapytany mieszkaniec pobliskiego domku potwierdził dużą odległość do sztolni drogą ulic. Podał też lokalizację pomnika. Sądziliśmy, że ten ostatni związany jest ze sztolniami, bo o nie pytaliśmy. Tomek wrócił sam po samochód i przyjechał po nas od strony miasta. Samochodem wjechaliśmy na wskazaną górę. Tam zamiast Miejsca Pamięci przy sztolniach zobaczyliśmy pomnik chyba z czasów I Wojny Światowej. Trochę zrobiło nam się nieprzyjemnie. Już w mieście pytana o sztolnie starsza osoba wskazała nam drogę wspinającą się w górę, która miała doprowadzić nas do sztolni. Droga prowadziła do domku, w którym mieścił się lokal. W jego nazwie pierwszy wyraz brzmi „Egzotyczna...”. Chcę wierzyć, że te ostatnie objaśnienia były wynikiem naszej niedostatecznej znajomości języka. Po wejściu dość wysoko pod górę w budynku nazywajmy go dalej „Egzotyczna” znaleźliśmy tylko jednego młodego mężczyznę, który zorientowawszy się, że jesteśmy z Polski okazał się uprzejmy i wyjaśnił nam, że tędy żadna droga do kopalni nie biegnie (właściwa jest z innej strony). Ofiarował się przeprowadzić nas skrótem do wejść do sztolni. Rozmawiał z nim Tomek. Trochę zakłopotał się kiedy ja wyszedłem z za zakrętu... Ja jednak śmiało ruszyłem za nimi. Przeszliśmy przez werandkę domu, ruszyliśmy w górę. Tak, to rzeczywiście była niemal wspinaczka, z kolczastymi płótkami po drodze. Jednak tylko raz obsunąłem się na jakimś kamieniu, może metr po zboczu, ale w końcu zasapani razem z żoną pokonaliśmy te około 100 m w pionie do góry.

Były dwa wejścia do sztolni. Jedno zamurowane, drugie częściowo zakratowane (fot. 6). Przy drugim była pamiątkowa tablica. Tak jak wszędzie złożyliśmy kwiaty, zrobiliśmy zdjęcia. Spojrzenie przez kraty na trzy/czwarte zasypanego wejścia wzbudziło w nas przerażenie. Zobaczyliśmy, iż w głębi znajduje się głęboka, rozległa jama. Nie sądziliśmy, że to jest tak straszne... Uprzejmy pan pokazał nam jak z góry w dół po zboczu spuszczano skalisty urobek wydobywany z budowanych sztolni. Przerażający widok. Więźniowie z dołu do góry do pracy musieli wchodzić codziennie pieszo. Tego nie można było przeżyć. My zresztą tutaj zaglądając w głąb sztolni niewiele widzieliśmy, bo było tam ciemno i głęboko, choć samo wejście jak i zarys widzianej podłogi sztolni były zasypane. Ten ostatni pogląd wynika też z porównania zarysu tego wejścia z tym, jakie zobaczyliśmy dnia następnego w Nordhausen. Nie wiedzieliśmy jeszcze, że był to tylko wstęp do tego, co właśnie

następnego dnia mieliśmy zobaczyć... Przy wejściu do tej drugiej sztolni była tablica z napisem:

DEN OPFERN DER GEWALTHERRSCHAFT
DIE HIER IN DEN JAHREN 1944/1945
IHR LEBEN LASSEN MUSSTEN.
ZUM GEDENKEN.
DEN LEBENDEN ZUR MAHNUNG
– WEHRT DEN ANFÄNGEN !
GEMEINDE HAPPURG

*Ofiarom panującej przemocy w latach 1944–45, które straciły życie.
Dla pamięci. Ostrzeżenie dla żyjących – Przeciwwstawiajcie się od początku
Gmina Happurg*

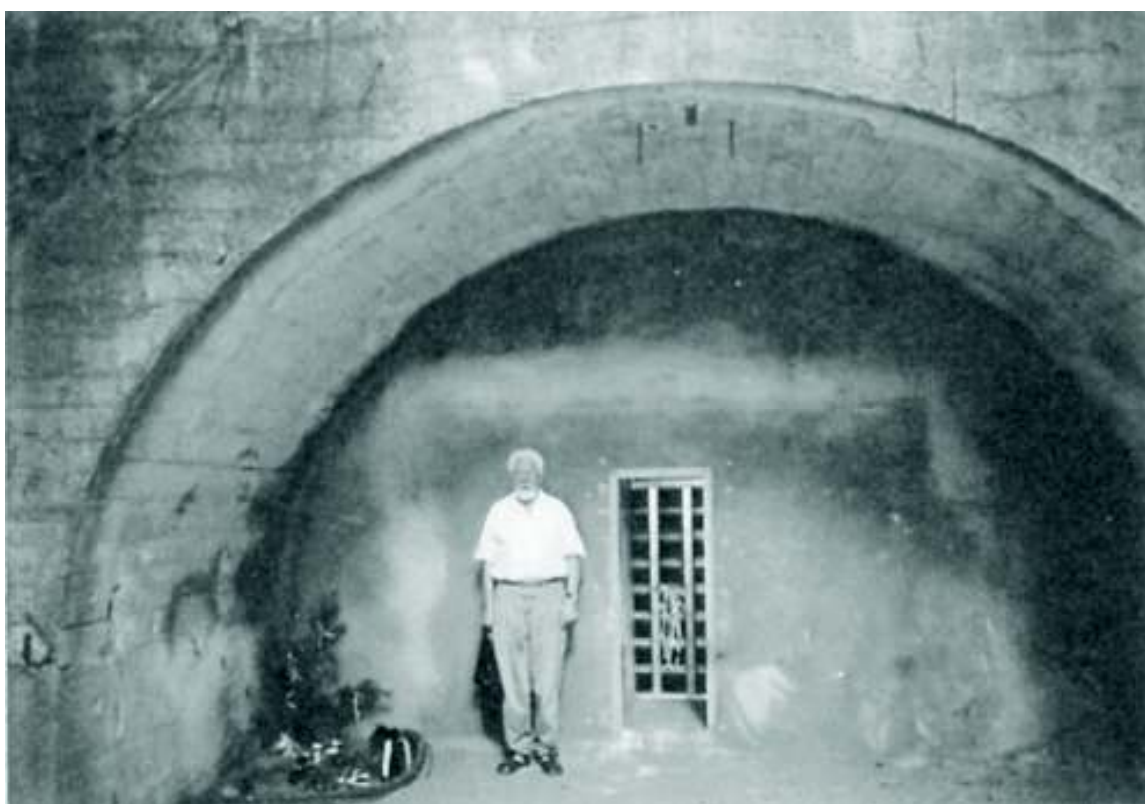


Foto 6

Wejścia do sztolni są częściowo u dołu. Jedno całkowicie zamurowane, a w mur drugiego wstawiono stalową kratę wielkości skrzydła okna. Wewnątrz głęboka ciemność. Przez kratę nie mając latarek, a zapewne potrzebne byłyby reflektory, niczego dokładnie dojrzeć nie było można. Zwykły błysk aparatu fotograficznego niczego nie pokazał, a zdjęcia nie wyszły. To wszystko wraz z brakiem porządnego oznakowania czyni sztolnie zupełnie niedostępnymi. Dlaczego? W tych sztolniach – nie wiadomo jak wielkich – coś wyrabiano, może coś przechowywano. Zginęło zapewne w strasznych warunkach dużo ludzi. Ilu i kim byli? My odwiedzający to miejsce kaźni chcemy wiedzieć. Zamordowanym pamięć o nich też się należy. Być

może był tam między innymi mój brat Henryk Grottel. Być może, choć on mógł akurat zginąć w którymś z innych odwiedzonych Miejsc Pamięci. Że jednak w tych sztolniach, przy ich budowie i w czasie innej niewolniczej pracy zginęło wielu więźniów to pewne. Rodzinom to się należy. Chyba też Niemcom, przynajmniej tym, z którymi szukamy kontaktu, to się również należy. Potomnym to się należy. Po namyśle, znów odrzucam celowe zacieranie znaków zbrodni. Wywołałoby to skutek przeciwny do zamierzonego. Pilnujmy prawdy. Kłamstwo, ukrywanie choćby najgorszej prawdy przyniesie skutki nie do naprawienia. Dziś pisząc te słowa, jestem już po wizycie w Nordhausen. Wiem, że straszna prawda jest odkrywana. Niech tak się dzieje wszędzie. W Hersbrucku obserwowałem jednak niejednakowe zachowanie się Niemców.

Jak reagowali pytani o drogę do Miejsc Pamięci? Kelnerka z hotelu bąknawszy coś niewyraźnie, zakłopotana odeszła. Niektórzy obywatele miasta też „nie wiedzieli o co chodzi”. Pan i pani pytani o sztolnie chyba nieświadomie poinformowali nas źle. Byli na szczęście tacy co tłumaczyli i pomagali, nawet podprowadzali. Pan z dziwnego lokalu był nie tylko uprzejmy, ale chyba nam współczuł i był o mnie zatroskany. Rzeczywiście tego rodzaju wspinaczki nie powinienem podejmować, ale nie chciałem też przed nią się cofnąć. Wydawało mi się jednak, że niektórzy Niemcy nie chcą pamiętać o tym co się stało, a część udaje, że nie wiedzą o takich „wyjątkowych” zdarzeniach. Za małe miasteczko, a za dużo Miejsc Pamięci, aby naprawdę o nich nie wiedzieć. Są dobrze utrzymane. Droga tylko do jednego zarastała chwastami. Gorzej z obozami, które znajdowały się na tym terenie. Ze względu na krzaki i chwasty trudno je zidentyfikować. Na jednym urządzono coś w rodzaju parku wypoczynku. Było czysto. Szkoda, że nie oznaczono miejsca odpowiednią tablicą, czymś w rodzaju pozostałych Miejsc Pamięci. Może nie mam racji, ale wydaje mi się, że takie oznaczenie byłoby dla nas do przyjęcia. Natomiast w Hersbrucku nie dostaliśmy w żadnej księgarni opracowania historycznego o obozach, sztolniach i innych miejscach kaźni. Może to jest ludzkie, że Niemcy chcą zapomnieć, ale chyba nie można tego uznać za normę. Żyją ludzie z tej drugiej strony. Chcą odwiedzać groby swoich bliskich, często – tak jak w naszym przypadku – choćby groby domniemane. Bez pamiętania o tym co się działo, wybaczyć będzie trudno. Zapomnieć nigdy.

W wyprawie po stoku góry, w lesie, zgubiłem okulary widzenia na dal. Nie wróciliśmy po nie.

Po powrocie do hotelu ograniczyliśmy się tylko do wejścia pod prysznic, uregulowania naleźności i spakowania rzeczy do samochodu. Tomek swoim Volvo z nami trochę zmęczonymi (sam zachowywał się jakby żadnego nadzwyczajnego wysiłku nie dokonał) pognął z powrotem autostradą na Lipsk i Halle na północ. Po drodze zatrzymaliśmy się na uzupełnienie płynów (dyskretny pomiar ciśnienia krwi, itp.) w tym samym zajeździe co poprzedniego dnia i pognaliśmy dalej. Pod koniec trasy, na wysokości Halle nie dojrzeliliśmy znaku skrętu w kierunku Nordhausen. Pojechaliśmy autostradą trochę dalej. W sumie nadrobiliśmy około 70 km. Końcowa droga do tego miasta, zjazd z Gór Harzu, między cudownymi lasami wynagrodziły nam ten błąd.

W Nordhausen zamieszkaliśmy w małym pensjonacie. Następnego dnia, po śniadaniu, pojechaliśmy do miasta kupić kwiaty. Zapomniałem wziąć z sobą listy

od dyrekcji obozu, z którą prowadziłem korespondencję. Nie kupiłem dodatkowego filmu. Przed żoną i Tomkiem ukrywałem zdenerwowanie. Cisnęły mi się różne myśli, a przede wszystkim ta główna – czy się czegoś nowego dowiem? Tomka dzięki telefonowi komórkowemu dopadnięto z zarządu miasta Częstochowy. Musiał coś uzgadniać z prezydentem miasta. Tak to jest kiedy ma się taki telefon i ważne stanowisko. Tego dnia kupiliśmy kilka wiązanek kwiatów sztucznych. Wczoraj składane w Miejscach Pamięci w Hersbrucku, szybko więdły. Każde dodatkowo obwiązaliśmy białymi i czerwonymi wstążkami. Do KZ Mittelbau-Dora dotarliśmy bez trudu, bo poprzedniego dnia wjeżdżając do miasta Tomek zauważył tabliczkę wskazującą drogę do tego obozu.

Nie licząc budynku administracyjnego przy bramie wejściowej widok obozu był podobny do tego, jaki widoczny jest w Gross-Rosen. Nastrój powagi wymusza duża wolna, płaska przestrzeń, leżąca poniżej otaczających wzgórz. O jej zadbanie świadczą ślady zagrabienia tej przestrzeni pokrytej kamiennym żwirem. Na planie po stronie prawej zaznaczono budynek muzealny. Tam podążyliśmy.

Był to zrekonstruowany barak. W nim po prawej stronie umieszczono małą księgarenkę, a w pozostałej przestrzeni, w szklanych gablotach porozmieszczane resztki ubiorów więźniów i inne eksponaty. Jednak od razu zwrócił moją uwagę krótki film puszczony chyba przez pana w księgarence na ekran, na prawej ścianie wnętrza baraku. Usiadłem i zobaczyłem kilka fragmentów wyzwalań obozu przez amerykańskich żołnierzy, kilku więźniów, kilku cywilów ubranych normalnie, nawet w kapeluszach, nadzorowanych przez amerykańskich żołnierzy, niosących na noszach zwłoki, stosy zwłok, zwłoki poukładane rzędem w jakimś dole, zbliżenia. Bardzo się skupiłem, nateżyłem wzrok i uwagę... starałem się w przesuwanych po ekranie twarzach rozpoznać Ojca... Nie wiem co się działo i w jakiej kolejności... Film się skończył. Wyszedłem na powietrze, usiadłem na ławce.



Foto 7

Przyszła żona i Tomek. Ani żona, ani syn nic nie mówili, ja też do niczego się nie przyznałem, ale wiem, że w czasie oglądania krótkiego filmu w sali muzealnej doznałem szoku. Ja, który byłem przecież obyty z ludzkimi zwłokami, preparowałem je i nadzorowałem palenie przez wiele lat, zareagowałem głęboko. Jestem jednak wdzięczny organizatorom za to. Dlaczego? Dlatego, że nie byłem tam tylko turystą szukającym wrażeń. Byłem synem człowieka, jakich tam, kiedyś było dużo. Tego znałem, był człowiekiem wielkiej miary, a przede wszystkim był moim Ojcem. Takie głębokie przeżycie mną wstrząsnęło, było wywołane przez okoliczności, miejsce i film, które pokazały mi jak być mogło. Mnie z czegoś oczyściły. Z czego – jeszcze nie wiem. Widziałem przed tym już

kilka filmów dokumentalnych o takiej samej treści. Wtedy jednak na nie patrzyłem inaczej. Nie wiem, w jaki sposób zginął Ojciec i gdzie. Może w Boelcke-Kaserne (ryc. 4) – jak mnie poinformowano, a może w całkiem innym miejscu (patrz pozostałe ryciny). Wiem, że chciałem rozpoznać Ojca.

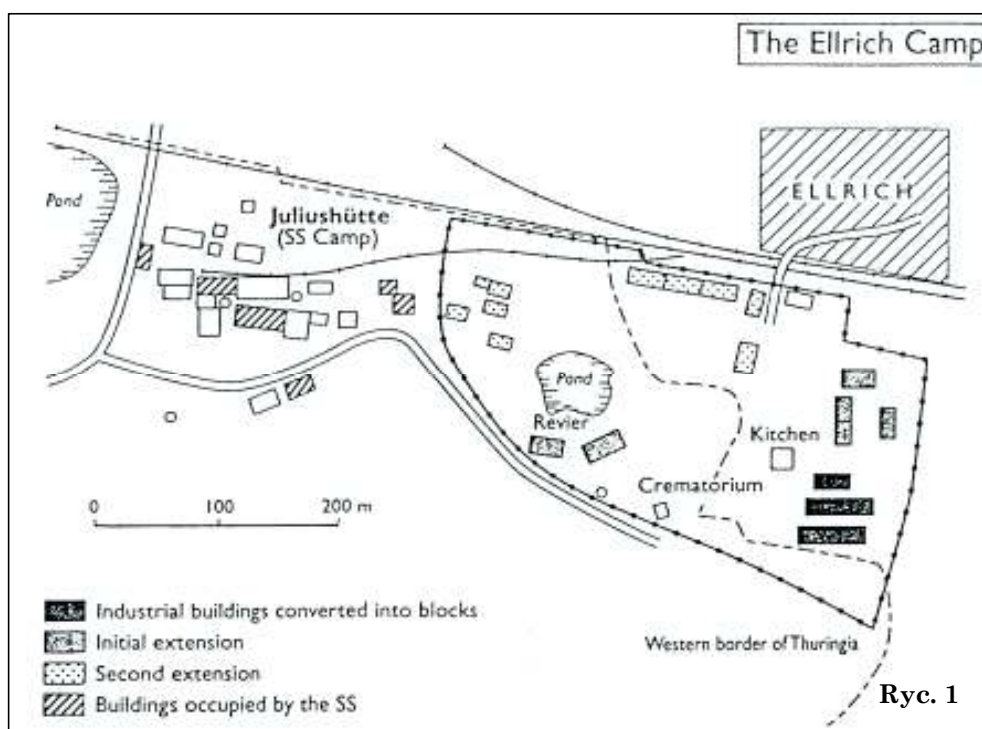
Po chwili zgodnie z planem ruszyliśmy w kierunku końca obozu po prawej stronie, gdzie wchodziło się pod górę na mały dziedziniec przed krematorium. Stał na nim pomnik, pięć postaci więźniów. „Marsz Śmierci” (fot. 8)... Żona przed pomnikiem złożyła wiązanek kwiatów.



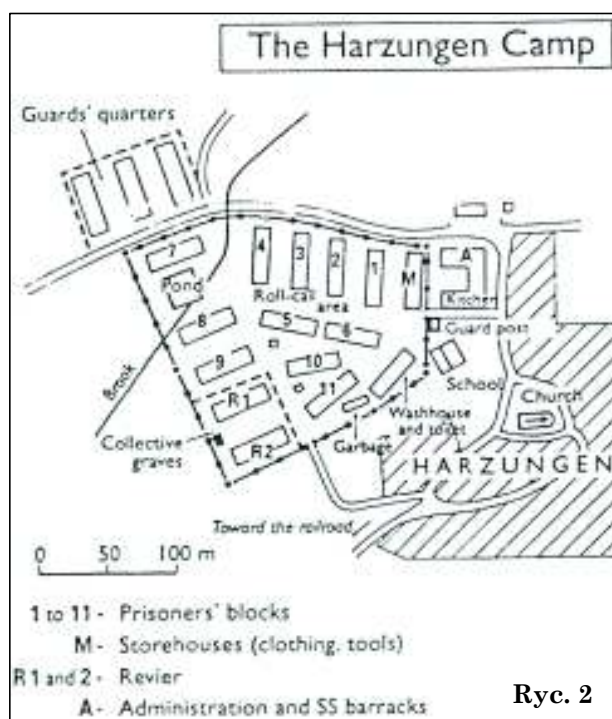
Foto 8

Po chwili weszliśmy do krematorium. Były w nim dwa piece krematoryjne i z tyłu wolna sala. Przyjrzałem się piecom (fot. 7), przewody miały odłączone. Trzeźwo oceniłem je, są również na gaz – jak piec u nas w Zakładzie Anatomii Prawidłowej AM w Poznaniu, w którym pracowałem przez 28 lat. Tyle, że nasz był z cegieł, a te metalowe. Z tyłu za piecami, pod Tablicą Pamięci ufundowaną przez Poznaniaków, byłych więźniów, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy świece. Nie mogę nie zwrócić uwagi na to, że miejsce, gdzie nasi rodacy z Poznania umieścili swoją

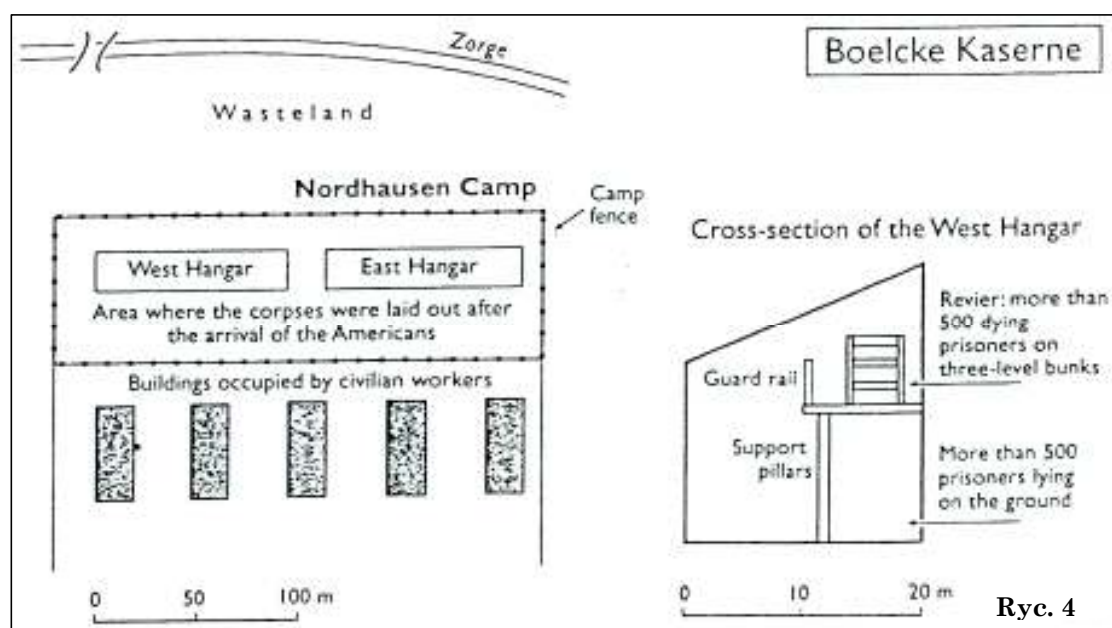
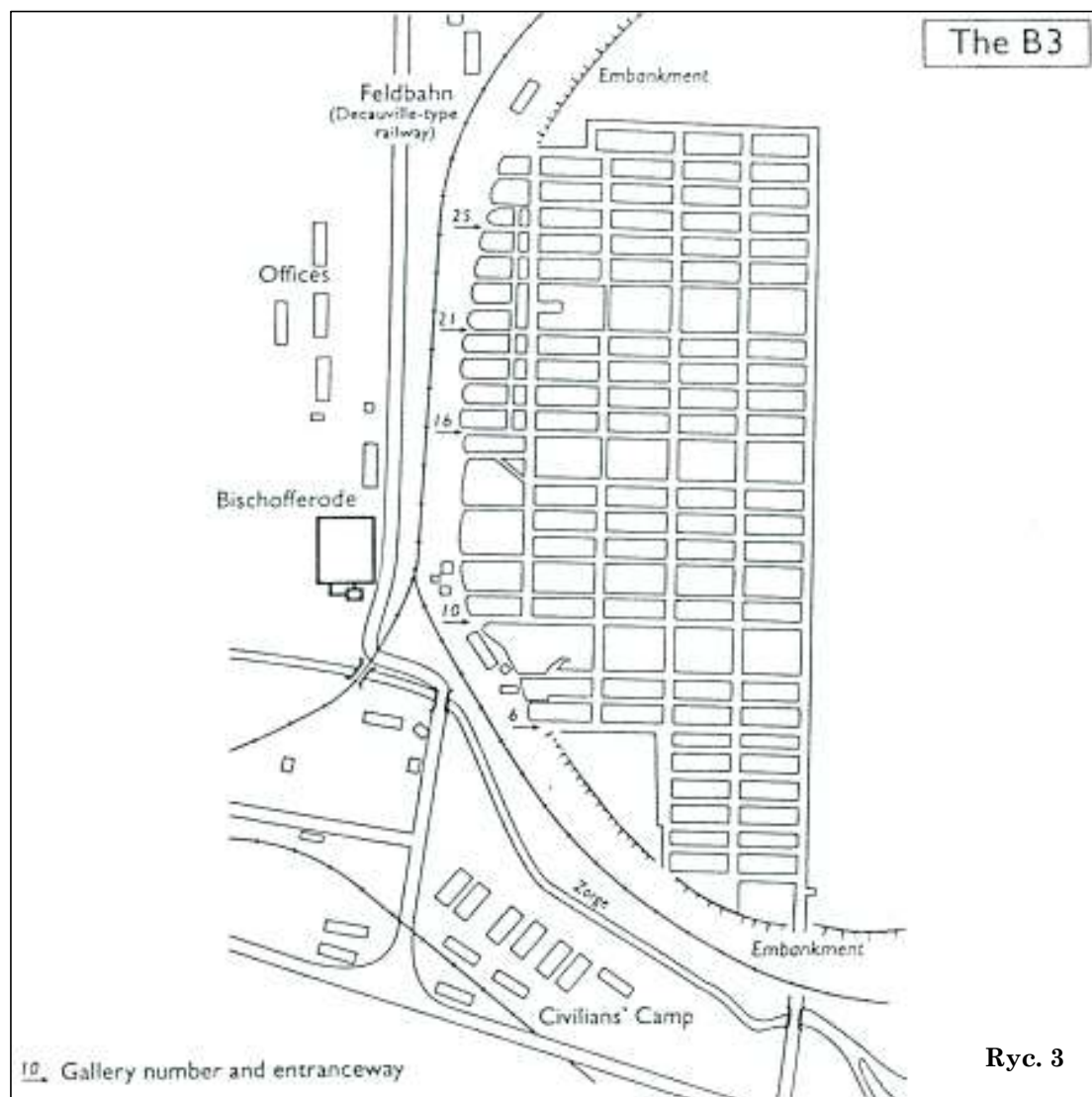
tablicę jest chyba najskromniejszym, jakie można było na ten cel wybrać. Zapewne nie sami je wybrali, a zostało im wskazane przez gospodarzy. Może ci ostatni nie chcieli, aby tego rodzaju tablice zakłóciły surowy charakter obozu? Trzeba też zwrócić uwagę na to, że we wszystkich Miejscach Pamięci, jakie odwiedziliśmy w Hersbrucku, na pomnikach tam wystawionych, nawet na tych małych w postaci pojedynczych kamieni, wszędzie przytwierdzone były metalowe płytki francuskiej organizacji kombatanckiej. Nigdzie nie było tablic (poza tej w krematorium w Nordhausen), choćby równie skromnych jak francuskie – tablic polskich.



Ryc. 1

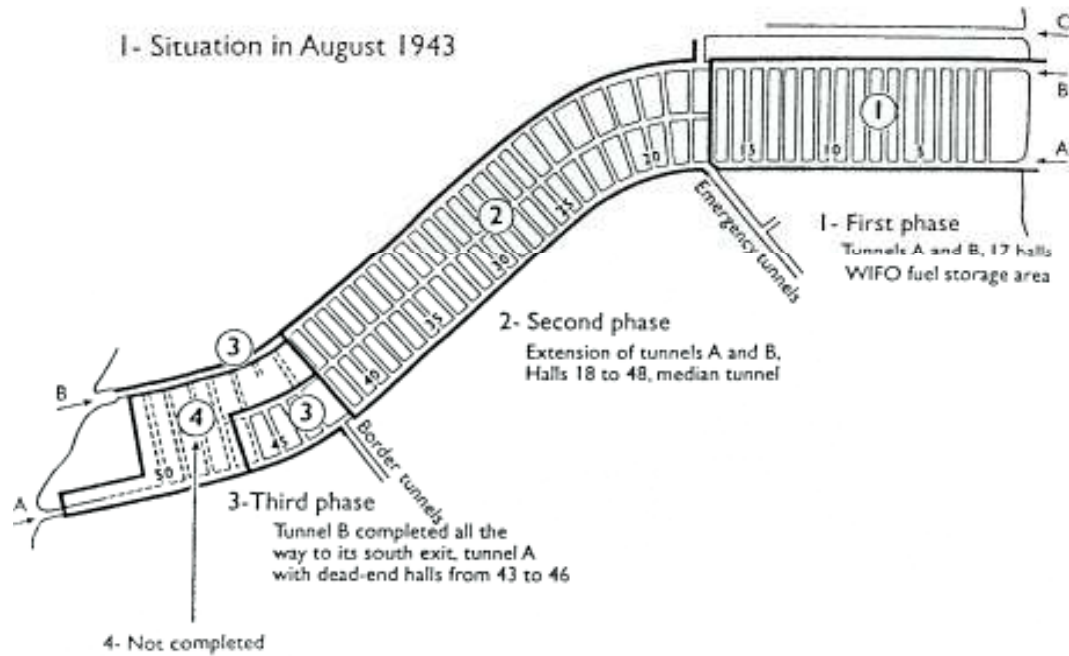


Ryc. 2



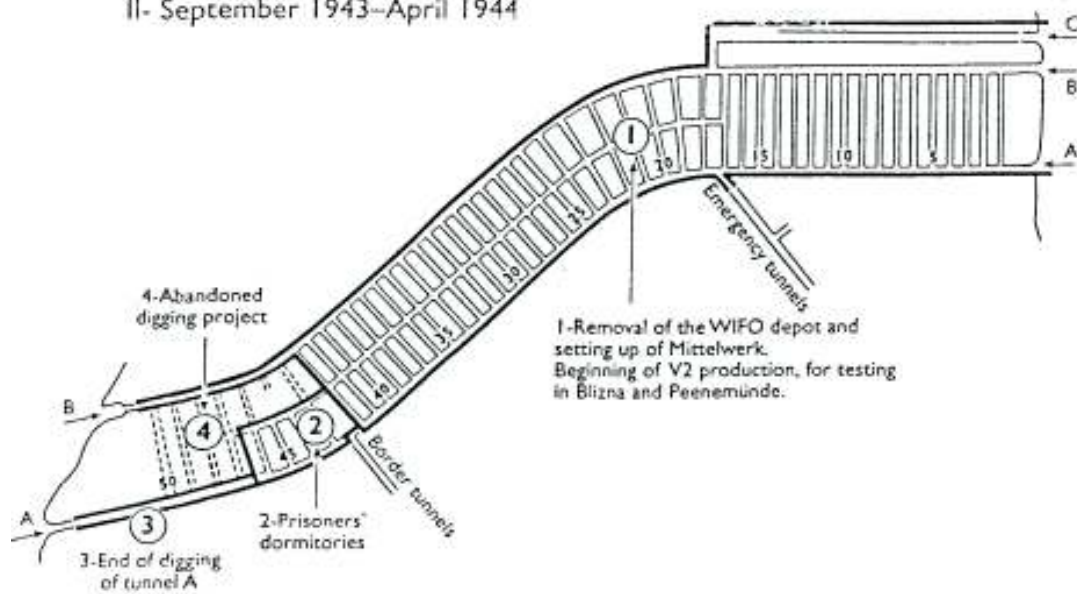
The Dora Tunnel

I- Situation in August 1943

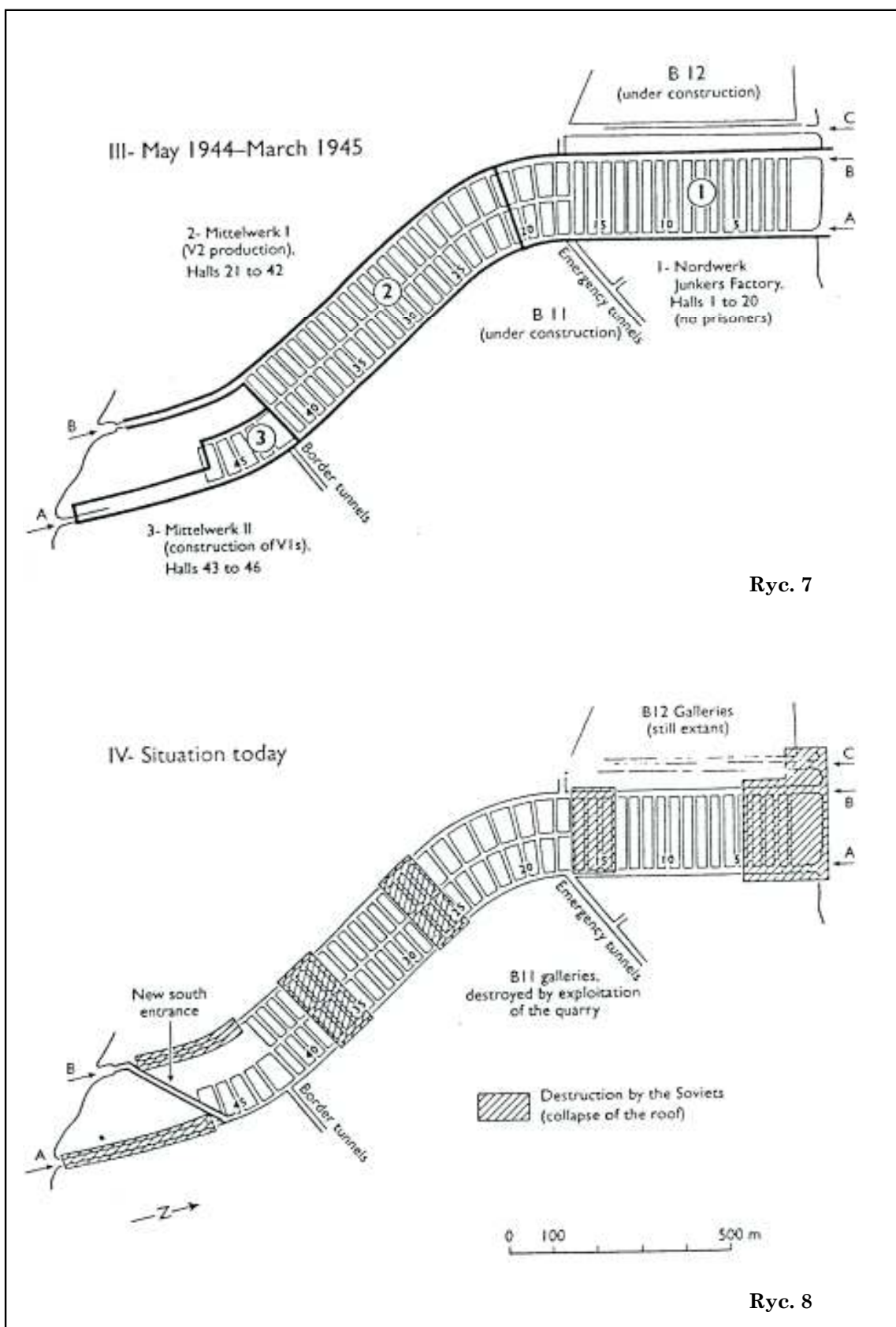


Ryc. 5

II- September 1943–April 1944



Ryc. 6



Ryc. 7

Ryc. 8

Chcieliśmy zobaczyć jeszcze sztolnie obozu Mittelbau-Dora (ryc. 5–8). Okazało się, że do nich prowadzone są tylko wycieczki pod opieką przewodników. Kiedy po-
deszliśmy pod wejście do sztolni, grupa ludzi z przewodnikiem, zebrana pół godz.
wcześniej (o 11.00) stała jeszcze przed wejściem. Tomek poprosił przewodniczkę,
która uprzejma była otworzyć bramę i nas dołączyć do swojej grupy. Przewodniczka
okazała się być pracowniczką muzeum. Muszę z uznaniem dodać, że jest niezwykle
kompetentną, wyrozumiałą i odpowiadającą na wszystkie pytania uczestników
grupy. Może dlatego, iż wiedziała, że jesteśmy Polakami w swoich wypowiedziach
nawiązywała do losu więźniów polskich, ich pracy i udręce. W sztolniach pracowali
głównie Francuzi i Holendrzy. Czy rzeczywiście polskich więźniów było tu mniej
niż francuskich i holenderskich? Do najgorszych prac zapędzano jednak Polaków
i Rosjan, tak powiedziała przewodniczka.

Sztolnie są olbrzymie, o przekroju poprzecznym średniej wielkości nawy ko-
ścielnej, o łącznej długości kilkunastu kilometrów. Wyprodukowano w nich około
6 tys. V2, z tego około 3 tys. w wyniku sabotażu więźniów było niesprawnych.
Część rozlatywała się dodatkowo na wyrzutniach. W niektórych odnogach sztolni
po 6 miesięcy koczowali jedząc i śpiąc więźniowie. Bywało ich tam naraz około
1200. W takich odnogach, podobnie jak w pozostałych częściach było zimno i wil-
gotno. Ciepła było tyle ile wytworzyli sami więźniowie. Za stoły służyły im beczki
po benzynie, tak samo za kubły kloaczne. Praktycznie biorąc większość więźniów
w takich warunkach ginęła. W pobliżu takiej odnogi, podobnie jak przy pomniku
„Marsz Śmierci” i w krematorium żona złożyła wiązaną kwiatów z białą i czerw-
oną wstążką. Wszędzie też modliliśmy się, w Hersbrucku, za Henryka, w Nordhau-
sen za Ojca i ich towarzyszy.

Na miejsce „Obozu śmierci” Boelcke-Kaserne nie pojechaliśmy, bo powiedziano
nam, że tam są zakłady i domy mieszkalne, nie ma nawet żadnej tablicy. To chyba
należałoby zmienić. Mamy prawo choćby do złożenia kwiatów w tych miejscach.

Około godz. 13.00 wyruszyliśmy do Poznania. Przyjechaliśmy tego samego dnia,
tj. 12.06.04 o 19.00 z minutami. Łącznie przejechaliśmy około 2 tys. km. W ciągu
tych trzech dni naszej pielgrzymki odwiedziliśmy kilka miejsc, w których zginęli lub
są pogrzebani mój Ojciec i brat Henryk. Muszę w tej chwili wspomnieć jeszcze
dwóch braci: Zenona i Mieczysława, którzy kaźnie w więzieniach i obozach Maut-
hausen i Ebensee przeżyli. Zmaltretowani psychicznie i zdrowotnie wrócili do
domu. Niewiele opowiadali. Teraz widzieliśmy co przeszli, tyle że na innym miejscu.

Ciężka spuścizna, zwłaszcza, że niektórzy Niemcy dążą do odwrócenia ról, ofiarom
przypisując winy katów, a katów przedstawiają jako ofiary. Niestety ich głos przez
lata naszej sowieckiej niewoli w świecie był donioślejszy. Jedyna nadzieja w młodszych
pokoleniach, które nie doświadczyły zbrodni, a które poznawszy prawdę będą mogły
się z nią uporać. W naszej rodzinie potomków Józefa i Marianny jest około 50 osób.
Warto, poczynając od siebie, działać w kierunku, aby nasze i ich dusze nie zatruwała
nienawiść. W domu jednak uczono mnie, że do wybaczenia potrzebny jest żal za
grzechy i zadośćuczynienie. To były jednak inne okoliczności i warunki, to był mój
Rodzinny Dom. Do końca nie jestem jednak przekonany o tym, że większość współcze-
snych Niemców chce tego samego co ja i moi bliscy, a może jeszcze za wcześnie? Może
należy czekać na wyraźne oznaki z ich strony? Sprawa i ważna i delikatna. Chęć po-
jednania, musi być powszechna w obu narodach.

Kazimierz Grottel

III. INFORMACJE I KOMUNIKATY

3.1. Można jeszcze nabywać tabliczki pamiątkowe!

Spółeczny Komitet Budowy Pomnika Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu umieszcza przy Pomniku imienne tabliczki z informacjami o obywatelach polskich poległych, pomordowanych i zmarłych w wyniku prześladowań od 1 września 1939 roku do 3 lipca 1945 roku, w okresie istnienia Polskiego Państwa Podziemnego.

Powyższe dotyczy osób:

- urodzonych, mieszkających lub działających na terenie województwa poznańskiego w latach II Rzeczypospolitej oraz w okresie istnienia Polskiego Państwa Podziemnego,
- deportowanych, które straciły życie w innych miejscach kraju i poza nim,
- uznających konstytucyjne władze cywilne i wojskowe Rzeczypospolitej Polskiej, działające na obczyźnie i w kraju poprzez struktury Polskiego Państwa Podziemnego.

Zgłaszający osobę odpowiadającą tym kryteriom, proszeni są o wypełnienie poniższej ankiety i złożenie jej, lub przesłanie pocztą do Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego, Stary Rynek 9, 61-772 Poznań, codziennie w godzinach od 10 do 15, także w soboty i niedziele.

Wraz z ankietą należy przedłożyć, lub przesłać do wglądu, odpowiednie oryginały dokumentów i ich kserokopie (dokumenty po poświadczeniu kserokopii zostaną zwrócone).

Prosimy także dołączyć krótki życiorys zgłaszanej osoby, który umieszczony będzie na stronach informacyjnych ustawionego przy Pomniku komputerowego kiosku multimedialnego. W życiorysie winny znaleźć się przede wszystkim informacje dotyczące losów zgłaszanej osoby w czasie wojny, a także – jeżeli to możliwe – opisane okoliczności śmierci. Życiorys prosimy podpisać, podając imię i nazwisko oraz adres i telefon kontaktowy.

Komitet zastrzega sobie prawo do redakcji i weryfikacji tekstów, a także do ich odrzucenia w przypadku, gdyby podane informacje nie odpowiadały prawdzie.

Tabliczka żeliwna z poniższymi danymi będzie miała wymiary 12×20 cm. Jej koszt wyniesie 90 złotych, które należy wpłacić (w terminie pięciu dni od dnia złożenia ankiety) na konto:

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska,
al. Niepodległości 16, 61-713 Poznań,
numer 71 1090 2734 0000 0001 0676 1765 z dopiskiem „Tabliczka”.

ANKIETA

**Informacje o osobie, której tabliczka umieszczona będzie przy
Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Poznaniu**

Imię i nazwisko

Zawód lub tytuł:

Rok urodzenia – rok śmierci:
Miejsce śmierci i okoliczności:
.....
Imię, nazwisko osoby zgłaszającej:
Adres osoby zgłaszającej:
.....
Telefon kontaktowy:
Data złożenia ankiety:
Data wpłaty:

.....
podpis zgłaszającego

IV. LISTY DO REDAKCJI

4.1. Zaginęli bez wieści

Dotarła do mnie wiadomość, że we wsi Sdier gm. Grossdubrau, tuż za Nysą Łużycką w październiku 2007 r., kiedy koparką pogłębiano dół pod piaskownicę – na placu zabaw, natrafiono a szczątki ludzkie. Po wykopaniu i wstępnej identyfikacji ustalono, że są to żołnierze 2AWP. Razem było 10 szkieletów w tym 9 mężczyzn i jeden kobiecy.

Wykopywaniem poległych żołnierzy zajmuje się od lat działające w tym rejonie Niemieckie Ludowe Stowarzyszenie Opieki nad Grobami Wojennymi. Oczyszczone szkielety układają w metalowych trumienkach i dokonują pochówku na niemieckich cmentarzach komunalnych. To faktyczny i katolicki znak pojednania.

Grupy te wydobywają z ziemi przedmioty znajdujące się przy poległych, jak: łyżki, okulary, scyzoryki, zapalniczki, orzełki piastowskie i z koroną, itp. Szkielety poległych ciągle są odnajdywane. Stowarzyszenie działając społecznie, próbuje wyjaśnić losy poległych, odnajdywanych na polach bitewnych, w rowach przydrożnych, lasach np. Muskauer Forst.

Na polach bitewnych na Łużycach oraz na niemieckich cmentarzach, leży wielu żołnierzy polskich, uznanych za zaginionych bez wieści. Intencją niemieckich wolontariuszy jest, aby żołnierze polscy znaleźli miejsce spoczynku na Cmentarzu Wojennym 2AWP w Zgorzelcu.

Stefan Wawrzynowicz

V. PAMIĘTAJMY O NICH

5.1. Pożegnanie Redaktora Witolda de Mezer

Chcemy podzielić się z naszymi Czytelnikami smutną wiadomością. 26 lipca 2009 roku odszedł na Wieczną Wartę długoletni członek Prezydium Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK i redaktor naczelny okręgowego „Biuletynu Informacyjnego”. Witold de Mezer parę lat temu – w pełni sił twórczych – zrezygnował



z pracy w Redakcji czasopisma, którego był nie tylko współorganizatorem, lecz również sumiennym i wnikliwym redaktorem.

Bezgranicznie oddany licznej rodzinie, znajdował jeszcze czas na podtrzymywanie więzów przyjaźni, służąc radą i pomocą kolegom, zwłaszcza ciężko poszkodowanym w czasie wojny.

Urodzony w Warszawie 2 lutego 1924 r., zamieszkiwał tam z rodzicami do wybuchu II wojny światowej. Czas okupacji spędził w Lublinie. W 1942 r. został zaprzysiężony w Armii Krajowej i znalazł się w plutonie AK, rejon III Lublin, pod dowództwem „Lwa”. W maju 1943 r. przymusowo wcielony przez Niemców do służby budowlanej, tzw. „Polnische Baudienst”, pracował tam za namową

przełożonych akowskich, mając możliwość kontrolowania obiektów lubelskiego węzła kolejowego. Uciekł z „Baudienstu” w przededniu wkroczenia wojsk radzieckich do Lublina i podjął w ramach ujawnionych oddziałów AK działania zmierzające do oczyszczenia miasta z resztek wojsk niemieckich. Po aresztowaniu lubelskiego dowódcy AK rozwiązano oddział, a Witold de Mezer – w ramach poboru – znalazł się w II Armii WP, dostając przydział do 6. Samodzielnego Batalionu Samochodowo-Transportowego. Z jednostką tą przeszedł szlak bojowy do Drezna.

Lata powojenne związał z Poznaniem. W 1945 r. zawarł związek małżeński z Barbarą Makowską, a następnie w 1950 r. ukończył Akademię Handlową. Najważniejsze jego prace łączyły się z zawodem dziennikarskim, do którego czuł prawdziwą pasję. Działał m.in. w redakcji *Expressu* Poznańskiego i *Głosu Wielkopolskiego*. Od 1977 r. został członkiem Zarządu Wielkopolskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, a także przewodniczącym Zespołu Starszych Dziennikarzy.

Odznaczony był za pracę zawodową Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi, a ponadto Krzyżem Armii Krajowej i Odznaką – wyróżnieniem za wkład pracy społecznej w Światowym Związku Żołnierzy AK, poświęconej etosowi Armii Krajowej.

W piątek, 31 lipca 2009 r. w godzinach popołudniowych duża grupa przyjaciół żegnała porucznika Witolda de Mezer. Poza liczną Rodziną byli obecni koledzy – dziennikarze z dawnej pracy, osoby zaprzyjaźnione od lat oraz delegacja Zarządu Okręgu Wielkopolska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, która pożegnała Witolda, składając na Jego grobie wiązanek kwiatów. Uroczystość

żałobną celebrowało trzech księży, wśród których jeden z parafii p.w. św. Jana Kantego, do której Zmarły należał.

Przedstawiciel Rodziny dziękując za udział w ostatniej drodze Witolda, przedstawił Jego sylwetkę jako długoletniego Seniora Rodu, który nie tylko brał udział we wszystkich uroczystościach rodzinnych, ale i w pogrzebach bliskich, wspierając pozostałych swoją miłością rodzinną.

Żegnaj Przyjacielu i spoczywaj w pokoju obok Twojej Żony Barbary. My o Tobie nie zapomnimy...

Redakcja „BI”
Zarząd Okręgu Wielkopolska
ŚZŻAK

5.2. Odsłonięcie tablicy „Zagończyka” w Krotoszynie

W poniedziałek, 30 marca 2009 r. odbyła się w naszej szkole niezwykła uroczystość. Poświęcona została pamięci Franciszka Jerzego Jaskulskiego „Zagończyka”, wybitnego patrioty pochodzącego z okolic Krotoszyna. Podczas uroczystości uczniowie naszej szkoły zostali przyjęci do Koła Przyjaciół AK. Z tej okazji do Krotoszyna przybyło wielu wybitnych gości, przyjaciele i rodzina Jaskulskiego.

Uroczystość rozpoczęła się odsłonięciem w naszej szkole tablicy pamiątkowej „Zagończyka”. Następnie goście przeszli do kina „Przedwiośnie”, gdzie odbyła się uroczysta akademicka. Zaprezentowany na niej został film pochodzący z archiwum IPN w Poznaniu. Następnie przemawiała pani Agnieszka Łuczak. Okoliczności śmierci „Zagończyka” przybliżył nam w swoim wykładzie pan R. Śmietanka-Kruszelnicki.

Wreszcie nastąpiła najbardziej oczekiwana przez uczniów chwila. Otrzymali oni legitymacje członkowskie i zostali przyjęci w szeregi Koła Przyjaciół AK. Wręczenia dokonali ppłk. lek. med. Jan Górski i p. Henryk Józefowski.





Następnie goście obejrzeni część artystyczną, przygotowaną przez członków koła teatralnego, opowiadającą historię „Zagończyka” i Armii Krajowej.

Na zakończenie goście udali się na poczęstunek do świetlicy szkolnej.

Magdalena Sobańska
uczennica Gimnazjum nr 1
w Zespole Szkół nr 3 w Krotoszynie

5.3. Wspomnienie (1914–1947) mjr Jerzy Franciszek Jaskulski ps. „Zagończyk” Żołnierz Armii Krajowej

19 lutego 2009 r. minęła 62 rocznica śmierci harcerza, partyzanta, żołnierza AK i WiN mjr Jerzego Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”. Został aresztowany 26 lipca 1946 r. przez U.B. z Kielc na skutek zdrady podwładnego w Jedlni Letnisk. Jego proces odbył się 17 stycznia 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach, który skazał go na karę śmierci. Wyrok ten wykonano 19 lutego 1947 r. – miejsce pochówku jest nieznane.

Jerzy Franciszek Jaskulski urodził się 16 września 1914 r. w Castrop-Rausel w Westfalii, w rodzinie emigrantów jako syn Ignacego i Marii z d. Kozel. Rodzina ta wróciła do Polski w maju 1926 r. i zamieszkała w Zdunach, pow. krotoszyński.

W roku 1932 ukończył Seminarium Nauczycielskie w Krotoszynie i był z zawodu nauczycielem, lecz w szkolnictwie nigdy nie pracował. Zatrudniony został w Urzędzie Miejskim w Zdunach i Wójtostwie w Kobylinie do sierpnia 1939 r. Służbę wojskową odbył w 17. Pułku Ułanów w Lesznie, którą ukończył w 1937 r. w stopniu plutonowego podchorążego.

W roku 1930 wstępuje do Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego w Zdunach i jako harcerz przechodzi kolejne stopnie, aż do podharcymistrza w 1939 r.

Na skutek wybuchu II Wojny Światowej 1 września 1939 r. zgłosił się na ochotnika do wojska i w ramach 17 Dywizji Piechoty przeszedł szlak bojowy pod Kutnem i brał udział w obronie Warszawy. Po kapitulacji dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się zbiec. Wrócił do domu do Zdun i natychmiast zajął się organizowaniem konspiracyjnego harcerstwa „Szare Szeregi” w Zdunach i Kobylinie. Nawiązał kontakt z ZWZ-AK Inspektoratu w Krotoszynie. W tym czasie redagował gazetkę konspiracyjną p.t. „Zagończyk”.



W roku 1942 został powiadomiony, że poszukuje go gestapo, w związku z tym wyjechał na Lubelszczyznę. Natychmiast nawiązał kontakt z siatką AK i włączył się do działalności sabotażowo-dywersyjnej. Służył w oddziale dyspozycyjnym o kryptonimie „Pilot” w Inspektoracie Puławy. Na przełomie 1943–1944 r. stanął na czele pododdziału leśnego o kryptonimie „Zagon”.

W marcu 1944 r. oddział leśny „Zagon” stał się jednostką partyzancką i celem walk oddziału była dywersja kolejowa. Zagończyk brał udział w akcji „Burza” w walkach z wycofującymi się Niemcami z Kurowa i Końskowoli. Udało mu się wyprzeć Niemców z Kurowa i zapobiec spaleni osady. Z końcem lipca 1944 r. oddział Zagończyka został rozbrojony przez NKWD w Borysowie.

W sierpniu 1944 r. ponownie zmobilizował swój oddział i pomaszerował na pomoc powstańcom warszawskim. Zgrupowanie to zostało zatrzymane i rozbrojone, a marsz ten został odwołany.

3 listopada 1944 r. został aresztowany pod Lublinem i wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach skazany na karę śmierci za udział w nielegalnej organizacji. Wyrok ten został w drodze amnestii zamieniony na 10 lat pozbawienia wolności. Karę odbywał w więzieniu w Lublinie i we Wronkach, skąd 4 września 1945 r. uciekł i wrócił na Lubelszczyznę.

Natychmiast włączył się do konspiracji w tworzącej się organizacji podziemnej „Wolność i Niezawisłość” (WiN).

Pod koniec roku 1945 rozpoczął budowę struktur i powołał Związek Zbrojnej Konspiracji (ZZK) podporządkowany Okręgowi Lubelskiemu WiN. Zgrupowanie to w ciągu kilku miesięcy liczyło od 1000 do 1200 partyzantów i działało na terenie powiatów: radomskiego, kozienieckiego iłżeckiego i koneckiego.

Oddział Zagończyka w tym czasie przeprowadził wiele akcji zbrojnych m.in. opanowano posterunek MO i fabrykę prochu w Pionkach, przeprowadzono starcia z NKWD, UB i MO w Laskach i Ponikowie, oraz opanowano Szydłowiec i Lipsko.

Jerzy Franciszek Jaskulski ps. „Zagończyk” został awansowany do stopnia majora i odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Pamięć śp. mjr. Jerzego Franciszka Jaskulskiego uczciła społeczność szkolna Zespołu Szkół Nr 3 w Krotoszynie.

W dniu 30 marca 2009 r. w Gimnazjum Nr 1 została odsłonięta tablica pamiątkowa oraz powstało koło Towarzystwa Przyjaciół Armii Krajowej pod patronatem „Zagończyka”. Był nieugiętym żołnierzem wolności.

Cześć Jego pamięci!

Bonifacy Leczykiewicz
Szare Szeregi

Źródła

Robak Z.: Franciszek Jaskulski „Zagończyk” 1913(sic!)-1947 Nieugięty Żołnierz Wolności. Zduny 1996.

Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki: Komendant Zagończyk, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2000.

5.4. Pamięci Kolegi Stanisława Koniuszewskiego

Spełniając wolę Opatrzności, odszedłeś w czerwcu 2009 r. w wieku 82 lat z naszego środowiska na „Wieczną Wartę” jako żołnierz 23. Brygady Braślowskiej Armii Krajowej o pseudonimie „Kamień”. Byłeś zaufanym łącznikiem D-cy II Zgrupowania mjr. „Węgielnego” Mieczysława Potockiego od lipca 1943 do lipca 1944 r. i jako goniec utrzymywałeś kontakt z poszczególnymi, wileńskimi brygadami, do momentu rozbrojenia przez Armię Czerwoną w dniu 18.07.1944 r. w rej. Puszczy Rudnickiej.

Unikałeś niewoli i powróciłeś w rejon rodzinny Braślavia, gdzie walczyłeś w Samoobronie z formacjami NKWD, chroniąc ludność polską przed represjami. W wyniku czego, w dniu 15 lipca 1946 r. zostałeś aresztowany i po ciężkim śledztwie skazany na 20 lat katorgi do Norylskich łagrów za kołem Polarnym na Półwyspie Tajmarskim, gdzie pracowałeś w ekstremalnych warunkach do momentu amnestii. Powróciłeś do Polski w 1957 r. osiedlając się w Pile gdzie założyłeś rodzinę i pracowałeś w ZNTK do emerytury w 1988 roku.

W 1990 r. zostałeś członkiem ŚZZAK Oddział w Pile, gdzie pełniłeś funkcję członka Zarządu, a od 2005 r. zostałeś Prezesem Oddziału pełniąc tę funkcję do zgonu. W 2009 roku otrzymałeś stopień kapitana. Za wzorową postawę zawodową i społeczną, byłeś odznaczony wieloma krzyżami państwowymi i wyróżnieniami.

W życiu prywatnym, byłeś wzorowym mężem i ojcem.

Swoim uczciwym i pracowitym życiem i moralną postawą, zasłużyłeś na to, że idziesz do Stwórcy po nagrodę. Będziemy o Tobie pamiętali. Śpij spokojnie Kolego Stanisławie i nich Tobie Matka Ziemia lekką będzie.

Cześć Twojej Pamięci!

W imieniu współkolegów
Zenon Jankowski

VI. KRONIKA ŻAŁOBNA

W ostatnim czasie zmarli członkowie ŚZZAK Okręgu Wielkopolska:

1. por. Władysław Szuman ps. „Tomasz”, zmarł 14.04.2009 r. w Poznaniu – żył lat 90. Żołnierz z Okręgu Radomsko-Kieleckiego („Jodła”), Obwodu Pinczów, Placówki Kazimierza Wielka, 120 pp Armii Krajowej. Był członkiem ŚZZAK, Środowiska „Jodła” w Poznaniu.
2. por. Bolesław Spychaj ps. „Puchacz”, zmarł 18.04.2009 r. w Krotoszynie – żył 85 lat. Żołnierz „Szarych Szeregów” Ul „Przemysław”, Wielkopolska 3 Drużyna Harcerska im. Andrzeja Małkowskiego w Krotoszynie. Był członkiem ŚZZAK, Środowiska „Szare Szeregi” w Poznaniu.

3. mjr Henryk Kopczyk ps. „Warta”, „Wilk”, zmarł 26.04.2009 r. w Poznaniu – żył 89 lat. Żołnierz Okręgu Wileńskiego („Wiano”). Służył w Kedywie Komendy Okręgu Wilno. Absolwent Korpusu Kadetów Nr 2 w Rawiczu. Uczestnik wojny obronnej w 1939 r. Więzień sowieckich łagrów, kawaler Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari.
4. por. Halina Sugiero ps. „Lidka”, „Iwona”, zmarła 05.05.2009 r. w Poznaniu – żyła 86 lat. Żołnierz Okręgu Radomsko-Kieleckiego („Jodła”), w Inspektoracie Rej. Sandomierz, 2 pp Leg. AK, była sanitariuszką w drużynie „Bora”. Należała do Śródowniska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
5. por. Krzysztof Wypych, zmarł w maju 2009 r. – żył 80 lat. Był żołnierzem 320 plut. w batalionie AK im. gen. Józefa Sowińskiego w Siedlcach. Należał do ŚZZAK Oddział w Kaliszu.
6. por. Teresa Musiał ps. „Ewa”, zmarła 18.02.2009 r. w Ostrowie Wlkp. – żyła 92 lata. Żołnierz z Okręgu Poznańskiego AK („Pałac”), pełniąca w sztabie Komendy Okręgu z m.p. w Ostrowie funkcje w zakresie logistyki i jako szyfrantka. Należała do Oddział ŚZZAK w Ostrowie Wlkp.
7. por. Krystyna Kostrzewska ps. „Stefa”, zmarła 20.05.2009 r. w Ostrowie Wlkp. – żyła 88 lat. Była żołnierzem Okręgu Poznańskiego „Pałac” w Inspektoracie Rej. Ostrów w jednej z siatek wywiadowczych por. Albina Głapy („Huberta”). Należała do ŚZZAK Oddział w Ostrowie Wlkp.
8. por. Wanda Dybol ps. „Hanka”, zmarła 25.05.2009 r. w Ostrowie Wlkp. – żyła 83 lata. Była żołnierzem Okręgu Warszawskiego („Drapacz”). Uczestniczyła w Powstaniu Warszawskim. Była członkiem ŚZZAK Oddział w Ostrowie Wlkp.
9. por. Piotr Dubiel ps. „Brellok”, zmarł 21.06.2009 r. w Poznaniu – żył 79 lat. Był żołnierzem Okręgu Krakowskiego AK („Muzeum”) 16 pp Ziemi Tarnowskiej, łącznikiem Placówki „Regina”. Należał do Śródowniska „Wierchy” ŚZZAK w Poznaniu.

MIELI HONOR BYĆ ŻOŁNIERZAMI ARMII KRAJOWEJ.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 854-19-18,
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243
Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatantów

Społeczny Komitet Redakcyjny:
Zofia Grodecka (red. nacz.), Ludwik Misiek, Jerzy Żurkowski

ISSN 1425-2600

Skład i przygotowanie do druku

